Redakcya, Administracya
i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 1080
Telefon Administracyi 1209.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie. 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 967. Lwów, czwartek dnia 31. października 1912. Rok II.

Czas odnowić przedpłatę na listopad.

Lwów, 31. października.

Kalendarzyk:

Dziś 31 października (czwartek) rz. kat.: Wolfganga. — Gr. kat. Łuky ap.

Wschód słońca o g. 5.56 r., zachód słońca o g. 4.16 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, ciepłota podnosi się, południowo-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, zmiennie, ciepłota spada.

Zabawy:

Zabawa Koła T. S. L. im. Mickiewicza, ul. Nabielaka l. 3, o godz. 7. wieczór.

W piątek:

Zjazd drużyn Bartoszowych.

Odczyty:

Z ramienia Związku naukowo literackiego odczyt prof. Grabskiego w Tow. politechn. (ul. Zimorowicza 9) pt. „Indywidualizm a karność społeczna". Początek o godzinie 8.

W Instytucie technologicznym, przy ul. Bourlarda 5, staraniem „Komitetu pracy obywatelskiej kobiet" odczyt prof. Brody „O wynikach głosowania kobiet w Finlandyi i Australii". Początek o godz. 7. wieczór.

Drugi odczyt prof. Brody p. t. „Wyniki ubezpieczeczenia społecznego" odbędzie się w Instytucie technologicznym o godz. 8. wieczór.

Gabinet hr. Stürgkha a Niemcy.

Wiedeń, 30 października.

(c) Między gabinetem hr. Stürgkha a związkiem narodowym niemieckim panują od pewnego czasu naprężone stosunki, które w ostatnich dniach się zaostrzyły. W organach związku niemieckiego pojawiają się coraz częściej ataki na hr. Stürgkha, zwłaszcza po jego mowie programowej, w której z naciskiem zaznaczył, że nie ma żadnego iunctim między uchwaleniem planu finansowego a parlamentaryzacyą gabinetu. Niemcy zarzucają szefowi obecnego gabinetu, że nie spełnia ich żądań i że jest zbyt uległym wobec Czechów. W kołach czeskich znów opowiadają, że w Związku niemieckim jest bardzo dużo kandydatów na ministrów, którzy nie mogą się doczekać rekonstrukcyi i parlamentaryzacyi gabinetu.

Z drugiej strony są Czesi i południowi Słowianie niezadowoleni z gabinetu. Idzie o to, kto ma pierwszy przypuścić atak. Niemcy woleliby puścić na pierwszy ogień Słowian, ci jednak nie mają pod tym względem ambicyi pierwszeństwa. Jockele, Jockele, geh' du voran, du hast die grossen Stiefel an". W myśl „zasady" trzymają się Słowianie w rezerwie i przypatrują zapasom gabinetu ze Związkiem niemieckim.

Podczas gdy w kuloarach szepcą Niemcy każdemu na ucho: „Stürgkh skończył swoją rolę" — głoszą organa, oddane Stürghkowi, że gabinet obecny cieszy się zupełnem zaufaniem u góry i ani nie myśli o ustąpieniu. Jeden z tygodników poniedziałkowych zapowiedział nawet, że jeżeli parlament nie uchwali reformy finansowej, wówczas będzie odesłanym bez pardonu do domu. W najbliższym czasie rozpocznie szef gabinetu rokowania ze stronnictwami w sprawie planu finansowego. Jeżeli rokowania nie wydadzą rezultatu, wówczas zanosi się na rządy bezparlamentarne....

Taką jest sytuacya obecna w wewnętrznej polityce. Że przesilenie istnieje, nie ulega wątpliwości. Pytanie tylko, gdzie; czy w gabinecie, czy w parlamencie, czy też wreszcie w Związku narodowo-niemieckim.

Związek narodowo-niemiecki nie jest bynajmniej ciałem jednolitem. Tyle jest w nim rozbieżnych tendencyi, tyle stronnictw, grup i grupek, że nigdy nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie w danej kwestyi i jak będzie głosował. Jako czynnik polityczny jest Związek niemiecki „unverlässlich".

Nie od rzeczy będzie przypomnieć historyę tej największej korporacyi parlamentarnej. Po upadku gabinetu Windischgrätza w r. 1895, rozpadła się też „Vereinigte deutsche Linke", która liczyła 110 członków. Posłowie z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, utworzyli osobny klub, większość zaś mieszczańskich liberalnych posłów utworzyła „niemiecką partyę postępową" i „wolnomyślne zjednoczenie". Po wyborach w r. 1897, połączyły się obie, znacznie osłabione grupy pod nazwą „niemieckiej partyi postępowej", podczas gdy radykalniejsi posłowie niemieccy ukonstytuowali się jako „Deutsche Volkspartei". Pozatem weszła w r. 1897 do Izby grupa Schönerera, składająca się z 8 członków i grupa Luegera, który wówczas zaczął zdobywać Wiedeń i Austryę Dolną.

Walki przeciw gabinetowi Badeniego i Thuna, w których czynny udział brali obecni ministrowie Hochenburger, jako poseł z Gracu i hr. Stürgkh, jako poseł styryjskiej wielkiej własności, zwiększyły radykalne żywioły wśród Niemców, tak, że w r. 1901 zwolennicy Schönerera (którzy przybrali sobie nazwę „Alldeutsche Partei") i niemiecka partya ludowa (Deutsche Volkspartei) poczyniły znaczne zdobycze kosztem niemieckiej partyi postępowej. Partya wszechniemiecka, licząca 22 członków, rozpadła się w r. 1902 na grupę Schönerera i grupę Wolfa. Zwolennicy tego ostatniego przezwali się „niemiecką partyą radykalną". W roku 1904 ukonstytuowała się niemiecka partya agrarna, około której ugrupowali się niemieccy posłowie z okręgów wiejskich, nie należący do chrześcijańsko-socyalnych.

Po pierwszych powszechnych wyborach w r. 1907, złączyły się niemiecka partya ludowa i niemiecka partya agrarna w związek narodowo-niemiecki. Po ustąpieniu ministra-rodaka dr. Scheinera w lutym 1910, przystąpiły do związku niemiecka partya postępowa i niemiecka partya radykalna. Przy wyborach w r. 1911, które przyniosły klęskę chrześcijańsko-socyalnym (spadli oni z 96 na 73 posłów) zyskał związek niemiecko narodowy 100 członków, mianowicie 24 niemiecko-radykalnych, 31 niemieckich agraryuszy, 3 członków niemieckiej partyi robotniczej (którzy wystąpili ze związku w lipcu br., a obecnie znowu zamierzają wrócić) i 42 członków bezpartyjnych. Część tych bezpartyjnych, pochodzących z krajów alpejskich, ukonstytuowała się z początkiem października 1912 w partyę młodoniemiecką, reszta zaś ugrupowała się przed kilku dniami w zjednoczenie, do którego należy między innymi prezydent Izby dr. Sylwester.

W ten sposób składa się niemiecki Związek narodowy z pięciu grup, z których każda uprawia odrębną politykę nie tylko wewnątrz klubu, co byłoby zrozumiałe, lecz także i na zewnątrz klubu, co podkopuje zupełnie powagę Związku tak wobec rządu, jak wobec innych stronnictw. Do tego dodać należy nieudolne kierownictwo klubu, a otrzymamy obraz zupełnego rozprzężenia największej organizacyi parlamentarnej.

Stosunki w Związku narodowo-niemieckim utrudniają oczywiście konsolidacyę stronnictw większości i to jest głównie powodem, że przy ewentualnym konflikcie między rządem a parlamentem ten ostatni prawdopodobnie ulegnie.

Gabinet hr. Stürgkha może naprawdę mówić o szczęściu. Powołany przed rokiem, w dzień Wszystkich Świętych, do steru i nazwany stąd „das Allerseelen-Ministerium", z szeroko zakreślonego programu nie wiele zdołał załatwić. Gabinet „talentów administracyjnych" zawiódł. A mimo to gabinet ten posiada silną pozycyę, nie tylko z powodu naprężonej sytuacyi zagranicznej, lecz także i z tego powodu, że parlament nie jest w stanie wydać ze swego łona zdolnej do pracy większości. Błędy naszego parlamentu są podstawą życiową gabinetu Stürgkha; gabinet prowizoryczny posiada silną podstawę, ponieważ w Austryi niema nic bardziej trwałego, jak prowizoryum Bądź co bądź, raz jeszcze stwierdzić należy, że ze względu na obecne położenie w polityce międzynarodowej, jakiekolwiek przesilenie w łonie gabinetu byłoby zupełnie niepożądane.

* * *

Poniżej podajemy znamienny artykuł grackiej „Tagespost", organu grupy Sylvestra i Dobernigga.

„Tagespost" pisze w numerze z 29 paźdz. z kół parlamentarnych:

„Gdyby nie było niebezpieczeństwa wojny, mielibyśmy obecnie najpiękniejsze przesilenie parlamentarne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że hr. Stürgkh stracił kredyt u wszystkich stronnictw parlamentarnych i że jego egzystencya podtrzymywana jest tylko przez groźbę zawikłań międzynarodowych. Wrogie usposobie-

nie prezydenta ministrów wobec parlamentu jest dla wszystkich stronnictw jasne. Wystąpiła ona najdobitniej w lecie br., kiedy niemieccy i czescy pośrednicy pokojowi, którzy przez chwilę sądzili, że mają już ugodę w kieszeni, zapytali hr. Stürgkha, czy i wtedy, kiedy ugoda dojdzie do skutku i główna przeszkoda zdolności do pracy parlamentu ustanie, będzie traktował parlament jako „quantité negligeable“. Prezydent ministrów oświadczył, że obecny swój system utrzyma i wtedy w mocy.

Z odpowiedzi tej wynika, że hr. Stürgkh wcale nie chce, by parlament o własnej sile podniósł się z letargu, podczas gdy rząd ani palcem nie ruszył, aby położyć koniec nieznośnym stosunkom. Można przeprowadzić dowód, że rząd przy każdej kwestyi narodowej przyczynił się do jej skomplikowania“.

Jako dowód przytacza autor artykułu sprawę uniwersytetu ruskiego i włoskiego. „Przy ugodzie czesko-niemieckiej zraził sobie Niemców, nie zyskawszy przez to, jak się obecnie okazuje, Czechów. Odepchnął od siebie wszystkie stronnictwa, nie wyłączając Czechów i Polaków, a zyskał tylko partyę dr. Szustersicza, który coraz bardziej odsłania się, jako szef sztabu generalnego rządów Stürgkha. Rezolucya niemieckiego Związku narodowego wypowiada to wszystko dość wyraźnie dla każdego, który czytać umie.

Co się dziś w parlamencie dziać zaczyna, jest popędem samozachowawczym stronnictw przeciw wrogiej parlamentowi tendencyi rządu. Możliwe jest, że stronnictwa złączą się do wspólnej akcyi, celem utrzymania siły życiowej parlamentu. Hr. Stürgkh może doznać jeszcze rozczarowania. Czuje się on bezpieczny, jak długo trwa niebezpieczeństwo wojny. Może mu się jednak zdarzyć, że właśnie niebezpieczeństwo wojny przyspieszy jego odejście“.

Solidarność w sprawach finansowych.

Od osobistości, zajmującej wybitne stanowisko w życiu gospodarczem, otrzymujemy następujące uwagi:

Akcya w sprawie uzyskania od rządu wydatniejszej pomocy dla naszego kraju w obecnem niezmiernie groźnem przesileniu kredytowem — jest już w toku. Jej rezultat zależeć będzie od zręczności i energii, jaka kompetentne nasze czynniki, przedewszystkiem zaś Koło polskie w Wiedniu rozwiną w tej sprawie.

Że rząd może dużo zdziałać tu na korzyść naszego kraju i to nietylko bezpośrednio, lecz i pośrednio — najmniejszej nie ulega wątpliwości. Bezpośrednio przyczyni się może do złagodzenia lub nawet usunięcia tego przesilenia przez ulokowanie znaczniejszych kapitałów z kas państwowych lub z pocztowej Kasy Oszczędności w bankach. Pośrednio zaś rząd podobny skutek osiągnąć może w tych wielkich centralnych instytucyach finansowych, które w restryngowaniu nam kredytu peszły za hastem rzuconem przez sekretarza generalnego Banku austro-węgierskiego. Rząd ma na te banki wpływ wielki i oddziaływać może na ich kierowników rozmaitemi drogami i sposobami; nawet te, które uczuły się dotknięte odsunięciem ich na plan drugi przy ostatnich emisyach państwowych, bardzo są wrażliwe na względy rządu. Przecież nowa metoda emisyjna nie potrzebuje być stała i wieczna; a potem, kierujące osobistości tych instytucyi nieraz mają serea spragnione rozmaitych ziemskich odznaczeń i zaszczytów. Temu uśmiecha się myśl uzyskania szlachectwa, ów pragnąłby ozdobić męską pierś swoją orderem... A to są momenty, naprawdę wpływające na politykę banków wiedeńskich. Pragnień tych bynajmniej za złe nie bierzemy, życzymy tym panom nawet spełnienia dotyczących marzeń — lecz niech się to dzieje przynajmniej za cenę korzyści publicznych, w zamian za zasługi publiczne, obecnie w zamian za ulgi kredytowe dla tak ciężko przez nich skrzywdzonej Galicyi. Nie będą to bynajmniej ustępstwa z ich strony, lecz jedynie pewnego rodzaju — skromne nawet — wynagrodzenie złego, które krajowi naszemu z tej strony wyrządzono.

A wyrządzono mu złego aż nadto dużo.

Za ogromne zaufanie, jakie publiczność galicyjska okazała filiom tych centralnych instytucyi finansowych, za znoszenie do nich milionowych kapitałów, instytucye te odwzajemniły się nam brutalnem nieraz ograniczaniem lub wypowiadaniem kredytu w najkrytyczniejszej dla naszego przemysłu i handlu chwili. Postąpiły ot zupełnie tak, jak niedawno filie banków rosyjskich w Królestwie, które, zagarnąwszy tam z gotówki, co się tylko dało, zamknęły potem swoje kasy dla potrzebującego kredytu Królestwa.

Lecz że się to stać mogło, że społeczeństwo nasze znalazło się dziś w takiej zależności od tych obcych instytucyi finansowych — temu w niemałej mierze samo winno. Zawiniło grubo przeciwko własnym interesom przez zupełny brak solidarności w kwestyach finansowych, przez dawanie pierwszeństwa obcym przed swoimi.

Tłumnie przecie niemal zanoszono gotówkę do filii obcych banków — z uszczerbkiem dla własnych instytucyi finansowych — co więcej, nieraz gotówkę wyjętą wprost z krajowych banków i kas. Zapomniano zupełnie o tem, że i w sprawach gospodarczych, a więc także finansowych solidarność narodowa i społeczna jest pierwszym warunkiem powodzenia i rozwoju.

Tej solidarności zawdzięcza dziś zabór pruski, że ma w bankach polskich i kasach zaliczkowych do 400 milionów własnych polskich kapitałów, że w znacznej mierze (poza amortyzacyjnym kredytem ziemskim) stał się zupełnie niezależnym od kapitału niemieckiego, że dziś w handlu i przemyśle samodzielnie rozwijać i dorabiać się może.

U nas jeszcze wyszkolenie gospodarczo-finansowe nie pogłębiło się tak, iżby ci, którzy posiadają kapitały a sami na razie nie potrzebują ich na jakie przedsiębiorstwa produkcyjne-zarobkowe, zdawali sobie należycie sprawę z tego, że jest wprost ich obowiązkiem zasilać tymi kapitałami przedsiębiorczość swoich we własnym kraju, za pośrednictwem rodzimych banków, że ich kapitały to tak samo, jak ziemia, do pewnego stopnia dobro publiczne, którem przedewszystkiem na korzyść własnego społeczeństwa obracać należy. Nie pogłębiło się u nas to wyszkolenie gospodarczo-finansowe jeszcze do tego stopnia, iżby właściciele kapitałów liczyli się z możliwością, że i oni rychlej czy później w zmiennym biegu życia i rozwoju gospodarczego również kredytu potrzebować będą, gdy własny kapitał na ich cele gospodarcze nie wystarczy, że racyonalny rozwój gospodarczy tylko na wzajemności wszystkich w nim udział biorących czynników opierać się może i musi.

U nas jeszcze o lokowaniu kapitałów decyduje — obok naturalnie słusznego względu na dobro własne — aż nazbyt często stare polskie uprzedzenie do własnych instytucyi i przedsiębiorstw, a nawet osobiste „widzimisię“ i osobista małoduszna i małostkowa sympatya lub antypatya, a nie wzgląd na dobro publiczne. U nas nie zanosi się np. kapitału do tej lub owej instytucyi finansowej, bo jej kierownik nie jest nam towarzysko „miły“ — chociażby nawet instytucya ta miała do spełnienia najważniejsze cele publiczne i dawała wszelkie bezpieczeństwo.

Dziś to postępowanie zemściło się srogo na całem naszem życiu gospodarczem, zemściło się niejednokrotnie i na tych, którzy przy lokowaniu kapitałów swoich dawali pierwszeństwo obcym bankom. Bo życie gospodarcze tysiącznemi nici wiąże z sobą interesy najrozmaitszych warstw i jednostek. Niejeden z tych, który tak czynił, mimo że kraj wymagał ruchomych kapitałów rodzimych na ruch budowlany, na melioracye w rolnictwie i na inne gospodarcze cele narzeka dziś na spowodowaną brakiem ruchomych kapitałów rodzimych drożyznę mieszkań i środków spożywczych, lub na inne szkody i przykrości.

A przecie sam się do ich powstania przyczynił...

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, iżby żyjący wśród nas kierownicy filii obcych banków nie posiadali zrozumienia dla interesów naszego społeczeństwa, iżby nie odczuwali lub odczuwać nie chcieli jego potrzeb. Przeciwnie, przyznajemy, że bez wyjątku dawali dowody poczucia obywatelskiego i szczerze pragnęli łagodzić restrykcye kredytowe. Lecz ich zależność od centralnych zakładów najlepsze niweczyła zamiary.

Głównem jednak złem był u nas ten brak gospodarczej solidarności. I musi się ona wytworzyć u nas, jeśli na przyszłość mamy zapobiedz przesileniom takim jak obecnie. Rzeczą zaś naszych krajowych instytucyi finansowych jest i będzie, ułatwiać ten proces wewnętrzny, do czego jeszcze wrócimy. *m. m.*

Sprawa wywłaszczania w Sejmie pruskim.

(*l*) W dniu wczorajszym — jak już wiadomo z depesz w „Gaz. Porannej“ — rozpoczęły się w Sejmie pruskim obrady nad interpelacyą polską w sprawie wywłaszczenia czterech polskich majątków ziemskich w zaborze pruskim. Przebieg tych obrad znany jest dotychczas tylko z telegraficznej relacyi Biura korespondencyjnego — a raczej Biura Wolffa, które w sprawach polskich nie odznaczają się ścisłością, zwłaszcza zaś treść mów polskich często podają skorumpowaną. Wobec tego obszerniejsze sprawozdanie z tych obrad, które zresztą dziś toczyć się będą w dalszym ciągu, odkładamy do nadejścia zapisków stenograficznych. Na razie zaznaczamy tylko, że po ministrze Schorlemerze przemawiało wczoraj trzech reprezentantów stronnictw, które ustawę ekspropryacyjną uchwaliły, mianowicie konserwatysta Gossler, wolnokonserwatysta Zedlitz i narodowy liberał Friedberg. Mowcy ci twierdzili, że wywłaszczanie uchwalone zostało zgodnie z konstytucyą — i stanowczo sprzeciwiali się ponownej dyskusyi nad tą sprawą i nad już prawomocnie istniejącą ustawą.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przemawiać jeszcze będą w tej sprawie z Koła polskiego posłowie Trampczyński i Seyda, dalej przeciwnicy wywłaszczania: centrowcy, wolnomyślni i socyaliści.

Obrazki bałkańskie.

„Te deum" i „Requiem".

(*b*) Wojna bałkańska ma charakter wybitnie religijny: walczy w niej krzyż z półksiężycem. Ten religijny nastrój uwydatnił się w uroczystych nabożeństwach dziękczynnych po zwycięstwie Bułgarów pod Kirkkilisse, w których wzięła udział cała ludność Sofii. Wczesnym wieczorem uderzyły dzwony wszystkich cerkwi i zgromadził się lud na „Te deum" radosne i na „requiem" — za poległych...

Modły trwały całą noc, a przez ulice przesuwały się tłumne procesye nabożnych, na których czele kroczyli studenci macedońscy z pochodniami i sztandarami zjednoczonych państw bałkańskich. Światła tych pochodni i te tłumy spokojne, niemal uroczyste, nadawały całemu miastu widok malowniczy i groźny swą powagą

Zewsząd spieszą.

(*b*) U stóp pamiętnej w dziejach Bałkanu przełęczy Szipka, leży typowa bałkańska wioska Kazanlik. W tej to wiosce korespondent londyńskiego „Timesa" natknął się na rezerwistę bułgarskiego, który tak zachowaniem się, jak powierzchnością odrzynał się od reszty swych towarzyszy. Jakież było zdziwienie dziennikarza, gdy na jego zapytanie Bułgar odpowiedział najczystszą angielszczyzną. Okazało się, że był to zamożny kupiec, który od 23 lat mieszkał w Londynie, gdzie przy Mark-lane miał olbrzymi sklep. Nauki swe pobierał również w Anglii i przyjął zupełnie angielski sposób życia. Od dzieciństwa nie widział swej rodzinnej wioski. Ale na odgłos pierwszej pobudki stanął do apelu, zamieniwszy angielski swój kostyum najnowszej mody na długi, biały kożuch barani, i szerokie hajdawery...

Takich jest więcej w bułgarskiej armii, a jeden z rezerwistów przyjechał prosto z jakiegoś zakazanego miasta w stanie Idaho, północnej Ameryki i miał na sobie jeszcze duży kapelusz słomiany i egzotyczny strój amerykańskiego farmera.

Róże na karabinach.

(*b*) Stoją odłogiem olbrzymie bułgarskie pola różane i krzaki opuszczone płaczą wonnemi łzami swych płatków nad krwawym losem ojczyzny...

Nie troszczy się o nie wieśniak zapobiegliwy, nie zbierają ich pracowite dłonie, by z delikatnego kwiecia wycisnąć olejek woniejący, który strojnej córce zachodu zjedna jedno więcej ogniste spojrzenie przechodnia, a odalisce haremowej pomoże zaskarbić łaskę jej pana.

Opuszczone stoją krzaki i drzewka różane. Ale oto przeciąga oddział wojska i wnet pole zaroiło się od żołnierzy i jasną, radosną plamą zajaskrawiła się róża na każdej czapce, na każdym bagnecie i wieńce wonne okoliły szyje bojowników.

I poniosły kwiaty woń miłości w szczęk broni białej, w huk armat i w jęki rannych, w bój, z którego nie wiadomo komu wyjść żywym pisano.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 31 października 1912.

14)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Znać było, że to nie jałowe pchnięcie bagneta i nie cios zewnętrzny, lecz że w głębi siedzi kula. Nadaremnie usiłowała jamę palcami zgruntować i na pocisk trafić. Kula utkwiła gdzieś bardzo głęboko między kośćmi, żyłami i ścięgnami, gdyż sprawiała dotkliwy ból za każdem poruszeniem. Trzeba było poprzestać na oczyszczeniu i obwiązaniu tej rany. Obmycie nóg, z których powyciągała drzazgi i kolki, dokończyło tego opatrunku. Odziawszy chorego w męską koszulę, którą w szafach znalazła, opiekunka zawinęła to zbiorowisko ran w czyste prześcieradło i z niemałym trudem, po długotrwałych zabiegach, jakby się borykała z ciężarem źrebca, wciągnęła bezsilnego na swoje panieńskie łóżko. Okryła go dobrze błękitną, atłasową kołdrą, podbitą cienkiem prześcieradłem, i poczęła pilnie wycierać krwawe plamy z podłogi, zlewać czerwoną wodę do cebra i wynosić to wszystko przy pomocy kucharza, — oraz czynić w izdebce wszelaki porządek.

Gość jej był przytomny. Nie spał. Spoglądał na prześliczną kobietę, krzątającą się po mieszkaniu, na jej głowę nadobną we wszelkiej pozie i z każdej strony, z włosami kruczej czarności, rozczesanymi pośrodku i przylegającymi do skroni, — na jej rysy regularne i niewymownym owiane wdziękiem, — na różane usteczka, w których radosny śmiech wieczną miał gościnę... Ubrana była w suknię szeroką u dołu, według mody, lecz nie dochodzącą do rozmiarów krynoliny. Od pracy policzki jej były zabarwione i ręce umazane we krwi. Patrząc na tę obcą, a tak czarującą istotę, która jego istność najbardziej osobistą, jego rany i najohydniejszy brud przemyła z wesołą naturalnością i dobrą prostotą, zachłysnął się od szlochów szczęścia. Szczęście zesłał mu Bóg po wielkiem cierpieniu. Kiedy brnął przez lasy, wody i złorzeczył, — czekało nań w tym domu. On sam, jeden jedyny został doń powołany...

Wspomniał na nagie trupy, leżące stosem między zagonami, — na zwłoki mężnych, ciągnione za nogi do dołu pod lasem — i zatonął w Bogu...

Widma i męczarnie, zjawy straszliwe i głosy niepojęte osaczyły go ze wszech stron. Nachylały się nad nim potworne straszydła o postaciach drzew, albo spienionych zwierząt, które nad głową w locie kopyt pędziły. Ręce miał ciężkie i jak z marmuru. Dłonie wisiały kędyś wysoko, niby u powały zaczepione, to znowu były w czuciu tak małe, że ich przy sobie odnaleźć nie mógł. Nogi rzucało to tu, to tam, niby pnie drzewa w tartaku. Głowa stała się, jak rozpalone kowadło, w które biją wraz od ucha młoty kilku siłaczów.

II.

Czarodziejsko świeciło słońce. Ogniste koła drżały na sosnowych deskach, które z wczorajszych plam wymyte, już były suche. Coś weseliło się i zaśmiewało ze szczęścia, kołując na tem miejscu, gdzie stała balia, — migocąc raz mocniej, to znowu słabiej.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

W czwartek 31 b. m. „Tosca“ opera.

W piątek 1 listopada o godz. pół do 4-tej po poł. „Halka“.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Krysia Leśniczanka“ operetka.

W sobotę 2 listopada o godz. pół do 4-tej po poł. dla młodz. szkolnej „Młynarz i jego córka“ dramat.

Wieczorem wyjątkowo o godz. 8-mej wieczór „Kuglarz“.

W niedzielę 3 listopada o godz. pół do 4-tej popoł. „W gołębniku“.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej „Madame Butterfly„.

Wesoły wieczór kabaretowy urządza Ludwikowski w Tarnopolu, dnia 3. listopada b. r., w sali „Sokoła“. Przygotował zajmujący i wesoły repertuar. Akompaniuje orkiestra 15. p. p. — Bilety sprzedaje wcześniej cukiernia Sołtykowskiego.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował w etacie galic. Prokuratoryi skarbu koncypistę dr. Władysława Smolarskiego adjunktem Prokuratoryi skarbu.

Z teatru miejskiego piszą nam: W lwowskich kołach muzycznych wielkie zainteresowanie budzi występ panny Andy Kitschmanównej w roli dyrygentki zapowiedzianej na wtorek 5. listopada operetki Jacobiego **„Jarmark na żony“**. — Panna Kitschmanówna, która jest córką zasłużonego b. artysty sceny lwowskiej, p. Adolfa Kitschmana, kształciła się w zagranicznych instytucyach muzycznych w kompozycyi i sztuce dyrygowania. — Jako kompozytorka ma już w swym dorobku szereg utworów, z których kilka wykonano przed kilkoma miesiącami na koncercie w Warszawie, przyczem krytyka tamtejsza wyrażała się o tych kompozycyach z wielkiemi pochwałami. Ponadto napisała panna Kitschmanówna oryginalną operetkę, która ukaże się niebawem w „Nowościach“ warszawskich i na naszej scenie. Jako dyrygentka wystąpiła panna Kitschmanówna po raz pierwszy publicznie w Wiedniu w popisowych koncertach głośnych szkół muzycznych Kaisera i zdobyła sobie wstępnym bojem sukces na całej linii. Teraz pozna tę nieprospolicie utalentowaną kompozytorkę-dyrygentkę publiczność lwowska, a spodziewać się należy, że sukces odniesie nie mniejszy, jak występem swym w Wiedniu.

Występy p. Korolewicz-Waydowej. Zapowiedziane na dzisiaj omówienie występu p. Korolewiczowej w operze, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do najbliższego numeru.

Nieporozumienia w łonie zarządu miasta. Jak się dowiadujemy, wynikły nieporozumienia pomiędzy Prezydyum miasta a dyrekcyami niektórych instytucyi miejskich, jakoteż między Prezydyum a pomiędzy innymi organami fachowymi. Jest wszakże nadzieja, że nieporozumienia te dadzą się pomyślnie załatwić.

(*b*) **Z sali odczytowej.** Wczoraj odbył się w Tow. politechnicznem Zjazd techników gazownictwa, na którem dyr. gazowni miejskiej we Lwowie, A. Teodorowicz, wygłosił bardzo zajmujący referat o gazowni lwowskiej. — Ulepszenia, przeprowadzone w tym zakładzie w r. 1910, uzupełnione ulepszeniami w bieżącym roku zastosowanemi, upraszczają znacznie produkcyę, zamieniając ją na maszynową, przez co nietylko robota staje się łatwiejsza, ale zyskuje się większa wydajność i oszczędność prawie 3 procent na węglu. Szczegółowy opis gazowni lwowskiej, pióra p. A. Teodorowicza, wyszedł jako osobna odbitka czasopisma technicznego „Journal für Gasbeleuchtung“. Przy końcu podniósł referent potrzebę organizowania się techników gazowni-

SEWERYN BERSON.

JAN GALL.

(Dokończenie).

W związku z tym jego kierunkiem i z tą jego wiarą należy oceniać fakt, nie mogący ulegać zaprzeczeniu, że talent kompozytorski Galla nie rozwijał się właściwie wcale. Talent ten był niewątpliwie bardzo wielki, bezpośredni, dany już w kolebce, jako dar dobrej boginki. Jeżeli do kogo z naszych, to do Galla zastosować można słowa: „Nie on śpiewa, lecz przez niego śpiewa“. Do tego, co „przez niego śpiewało“, on sam już nie dorzucał wiele. Stąd pochodzi, że zamknął się w formie drobnej pieśni, chociaż w początkach próbował trochę i fortepianu i skrzypców i orkiestry, stąd również, że między pierwszymi zaraz a późniejszymi zeszytami jego pieśni niema różnicy wartościowej.

I w pieśni zresztą nie każda treść i nie każda forma go nęciła. Musiał mieć wiersz jasny treścią, lśniący uczuciem, wyłącznie uczuciem i poezyą — wiersz, który pozwoliłby rozpiąć się na sobie równej, płynnej linii melodyjnej, wiersz o jednolitym nastroju, bez wybuchów dramatycznych, wogóle bez zbytnich kontrastów. Czuł, że tylko nad takim wierszem zapanuje w zupełności, że taki tylko zmoże uczuciem i uczucia też wymagał od niego. Był przecież człowiekiem w niezwykłej inteligencyi, w rozmowie wprost tryskał dowcipem, a przecież nic z tego wszystkiego nie kładł w swe utwory. Gdyby nawet mógł być kompozytorem „uczonym“ — za mało niewątpliwie poświęcał czasu studyom teoretycznym — to i tak nie chciałby być nim.

O tem wszystkiem sam wiedział najlepiej. „Jestem w muzyce miniaturzystą i nie chcę być niczem więcej“ — powiedział mi pewnego razu — „ale spodziewam się, że przyznacie mi, iż jestem dobrym miniaturzystą“. Przyznają mu to z pewnością wszyscy.

Odpowiednio do tego odbywał się w nim proces tworzenia. Tworzył niesłychanie łatwo tam, gdzie mógł dać wyłącznie ze siebie i wszystko od razu. Przypatrując się temu w najrozmaitszych fazach jego życia, stwierdzić mogę n. p. rzecz dla muzyka nadzwyczaj ciekawą, że chociaż był doskonałym harmonistą dawniejszego stylu, bez porównania więcej trudności sprawiało mu zharmonizowanie i wogóle opracowanie jakiejś obcej melodyi, zupełnie krótkiej i prostej, aniżeli napisanie najpiękniejszej pieśni własnej.

Zapalił się do wiersza i wiersz już w nim śpiewał, a tem samem rzecz była już właściwie gotowa. Dodanie harmonii, którą jak każdy rzetelny muzyk, czuł od razu z melodyą, przeprowadzenie figury akompaniamentu, ostateczne tu i ówdzie wygładzenie, było już rzeczą bardzo krótkiego czasu. Ku niepomiernej rozpaczy nakładców posyłał im nieraz piosnkę bez jednego *p* i *f*, bez żadnego *ritard*, ba, nieraz wogóle bez podania tempa. Zwróciłem mu raz na to uwagę. — „To wszystko niech sobie ten dureń sam dopisze, przecież to wypływa wszędzie z pieśni samej“.

Ale zapalić się musiał, i to zapalić z miejsca. Pewnego razu, w Krakowie jeszcze, przesłał mi Jacek Malczewski wiersz własnego utworu, zatytułowany, zdaje mi się, za co wszakże nie ręczę, „Wspomnienie“. Wiersz był bardzo ładny i odczytałem go Gallowi. Wysłuchał, oczy mu zaświeciły i bez wszelkich ogródek i skrupułów wybuchnął z miejsca: „Odstąp mi go“. Oczywiście, że odstąpiłem bez namysłu. W szeregu jego utworów piosnka ta należy do piękniejszych.

Tej ogromnej impulsywności nie umiał wszakże połączyć z jakiemś uporządkowaniem w swej twórczości. Godzin pracy nie miał, pisał, kiedy mu przyszła fantazya. A gdy przyszła zima, rzucał pracę w połowie i uciekał do ukochanych nadewszystko Włoch, po słońce, po jasność i do tej muzyki, którą *on* kochał. Po prostu musiał się od czasu do czasu skąpać cały w melodyi włoskiej.

Nie rozumiał też, jak artysta może się rządzić czem innem, aniżeli fantazyą i chwilą. To też w niektórych rzeczach był po prostu bezwzlędnym anarchistą. Gdy byłem prezesem „Echa“, którego Gall był długoletnim dyrygentem, oświadczył mi pewnego razu, że pojedzie wkrótce do Włoch. Nałożyłem minę urzędową.

— Nie wiem, czy to będzie możliwe.

— Ależ na pewno, pieniądze dostanę wnet z pewnością.

— Nie o pieniądze idzie — odrzekłem — ale zaczyna się sezon, trzeba przygotowywać koncerta i nie wiem, czy Wydział będzie ci mógł dać urlop.

Wytrzeszczył na mnie oczy pełne zdziwienia. Artysta i — urlop, to mu się nie mieściło w głowie.

W tem leżała z drugiej strony rzecz dla nas smutna, chociaż przez niego samego może i nie odczuwana. Gdyby do wielkiego swego talentu dołączył był więcej energii i wytrwałości, byłby z pewnością wyrósł nie na „najlepszego miniaturzystę“, lecz na jeden z filarów sztuki — i jako kompozytor, i jako dyrygent, bo w tym kierunku wrodzone uzdolnienie jego było może jeszcze większe. Dał, co miał w sobie najlepszego, lecz nie myślał o tem, że to dobre, co przyniósł ze sobą na świat, dałoby się przekuć w o wiele lepsze jeszcze. A mam przekonanie, że nie zdołałaby mu przeszkodzić w tem ani długoletnia niemoc fizyczna, ani nieszczęścia życiowe, które nie pozbawiły go do ostatniej chwili swobody i jasności ducha i tego przysłowiowego wprost między przyjaciółmi humoru i dowcipu.

Lecz zasługi jego pomimo to zostaną wielkie. W sztuce naszej zajął stanowisko bardzo wybitne, dał jej pieśń piękną i, jak nikt przed nim, zdołał rozsmakować, rozkochać w niej szerokie masy. Pieśń ta płynęła do niego sama, to prawda. „Pieści oktawa, kocha mnie sextyna“. Ale on dał jej szeroki odpływ pomiędzy tłumy, żądne piękna, łaknące wrażeń artystycznych i nie mogące szukać ich w wielkich salach koncertowych, lub dopiero po przygotowywaniu się do zrozumienia tego, co usłyszeć mają. A chociaż sam nigdy, bezwzględnie nigdy, ani w chwilach najintymniejszych zwierzeń osobistych, ani największych swych tryumfów, nie brał w usta wielkich słów o „nieśmiertelności“, o „przeżyciu przez własne dzieła“, to przecież pozostawi w sztuce naszej ślad głęboki, a w umysłach pamięć artysty naprawdę natchnionego.

ctwa, oraz konieczności rewizyi taryfy gazowej, która nie może wytrzymać konkurencyi z elektryczną.

W dyskusyi domagano się utworzenia na politechnice lwowskiej katedry, albo przynajmniej kursów gazownictwa, oraz stacyi doświadczalnej przy gazowni miejskiej i wydziałowi Tow. politechnicznego poruczono zająć się tą sprawą. — Poparcie sprawy stacyi doświadczalnej obiecał też dyr. Teodorowicz, z chwilą, gdy stanie się ona aktualna, to znaczy, gdy miasto przystąpi do budowy nowej gazowni.

Kurs zabawkarstwa wełnianego, jedyny w kraju i państwie — urządzony w Seminaryum Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie — zamknięty został w ubiegłą niedzielę. W kursie, który trwał od 7. września do 26. października br. brało udział piętnaście nauczycielek i sześć frekwentantek z zawodu nauczycielskiego. Zamknięcia dokonał imieniem prezydyum Ligi Pomocy przemysłowej radca Bolesław Lewicki w obecności delegata rady szkolnej krajowej, radcy Kaweckiego, przedstawicieli pokrewnych instytucyi, dyrektora Majerskiego, radcy Włodzimirskiego, członków Wydziału Ligi P. p. i zaproszonych gości. Kurs ukończyło z postępem celującym siedm, z postępem bardzo dobrym dziesięć, z postępem dobrym cztery uczestniczki. Wynikiem kursu bogaty, obfity zbiór zabawek wełnianych, począwszy od bardzo prostych aż do najbardziej pomysłowych wszystkich gałęzi tego przemysłu.

Wystawa i sprzedaż zabawek wykonanych na tym kursie, otwartą zostanie 1. grudnia b. r. we Lwowie.

„Rendez vous" rogatkowej śmietanki. Z miasta piszą nam: Długo nie wspominało już żadne pismo o tej prawdziwej bolączce, którą jest pasaż Mikolascha, rojący się od szumowin ludzkich, wylęgłych gdzieś zda się w ciemnych piwnicach na odległych przedmieściach. Chcąc przejść tamtędy, zwłaszcza w niedzielę lub sobotę pewnym być można usłyszenia wielce nieparlamentarnych „dyskusyi", oraz niemniej nie politycznych uwag. Przejście to stało się miejscem wprost nieprzyzwoitem i skandalicznem i zwłaszcza szanujące się kobiety omijają je z daleka. Za to uwijają się tam tłumy zdziczałych wyrostków i dam z półświatka, a niestety nierzadko można spotkać i mundurki gimnazyalne. Cała ta zbieranina nawiązuje między sobą stosunki, załatwia jakieś ciemne sprawy, obrzucając się przytem najobrzydliwszemi wyzwiskami i przekleństwami. Rozumie się, że wielu ludzi woli obejść pasaż i nałożyć drogi, niż spotkać się oko w oko z tą zgrają. Dziwnem jest, że w samem śródmieściu publiczność zmuszona jest cierpieć coś podobnego. Powołane czynniki powinny bezwarunkowo zająć się raz tymi stosunkami.

Śmierć uczniów w Wiśle. Przed tryb. orzekającym krakowskiego sądu karnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw profesorowi gimnazyum Sobieskiego, Kleczkowskiemu.

Dnia 8 czerwca br. odbył Kleczkowski z 30 uczniami wycieczkę do Wiankowic, podczas której przy kąpieli w Wiśle utonęło dwóch chłopaków, nazwiskiem Wierczyński i Kobielski. Akt oskarżenia zarzuca Kleczkowskiemu, że nie zbadał należycie stanu wody i dopuścił się przez to przestępstwa według § 335 i 376 u. k.

Do rozprawy powołano jako świadków wszystkich uczestników wycieczki, oraz kilku przewoźników i rybaków.

Syndykat dziennikarzy krakowskich. Jak nam telegrafuje nasz korespondent, odbyło się wczoraj w Krakowie pierwsze konstytuujące zebranie „Syndykatu dziennikarzy", t. j. współpracowników pism krakowskich. Prezesem wybrano p. Aleksandra Karcza, wicepr. Ant. Noskowskiego. Nowemu wydziałowi dano kilka dyrektyw, między innemi akcyę o uregulowanie płac, zniesienie t. zw. „wierszowego" i t. d. W zebraniu wzięło udział 28 dziennikarzy. Jak się dowiadujemy powstaje we Lwowie również podobne stowarzyszenie.

Wypadek kronprinca. Następca tronu Fryderyk Wilhelm spadł z konia i zranił się w prawe ramię i głowę. Stan jego zdrowia, pomimo wypadku, jest zadowalający.

Epilog policyjnych skandali. Porucznik Becker, zamieszany w sprawę morderstwa Rosenthala, właściciela domu gry w Nowym Jorku, został s k a z a n y n a ś m i e r ć przy pomocy elektryczności.

Pomoc sanitarna. Niemiecka para cesarska ofiarowała 30.000 mk. na działalność Czerwonego Krzyża na Bałkanach.

Sanacya krajowych stosunków kredytowych. Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym konferencya lwowskich dyrektorów banków, zwołana przez marszałka hr. Gołuchowskiego, w sprawie o sanacyi krajowych stosunków kredytowych. Konferencya była poufna. Uchwalono odnieść się do rządu i Koła z prośbą o wdrożenie energicznych kroków, w tym kierunku, jakiśmy niejednokrotnie w naszem piśmie zaznaczali.

„Zjednoczenie" pismo poświęcone szerzeniu myśli polskiej wśród młodzieży żydowskiej, zaczęło wychodzić we Lwowie. Pierwszy numer (za październik) zawiera artykuły pióra J. Prawdzica, A. Kohla, Ostapa Ortwina, E. Götza i E. Semila, oraz korespondencye z prowincyi. Witamy z radością tę nową placówkę jednoczenia się narodowego pod hasłem wspólnej pracy, którego nam, w obecnych ciężkich warunkach tak bardzo potrzeba.

Wielka obława. Dzisiejszej nocy policya urządziła wielką obławę po szynkach i spelunkach złodziejskich. Plon był nadzwyczaj obfity, aresztowano 30 złodziei wywołanych ze Lwowa, między którymi byli i poszukiwani przez sąd karny.

Ogień. Wczoraj w południe w zakładzie dentystycznym p. Ropsa przy ul. Sykstuskiej l. 14 od maszynki spirytusowej zapalił się stół z przyborami. Ogień ugasili sami domownicy. Szkoda wynosi 200 kor.

Kradzież koniaku. W sklepie Ozyasza Waldsteina przy ul. Szeptyckich rozbito dzisiejszej nocy wystawę i skradziono 24 flaszek koniaku wartości 118 kor. Sprawcy nieznani.

Nieludzki czyn. Donoszą nam z miasta o następującym fakcie: Koło kawiarni „Imperial" siadywał 14-letni kaleka i wyciągał rękę po jałmużnę. Wczoraj przystąpił doń agent policyjny z policyantem nr. 174 i zaczęli w nieludzki sposób ciągnąć go po chodniku. Gdy nieszczęśliwy chłopiec uderzył w przeraźliwy krzyk, agent policyjny zatkał mu usta i dalej pastwił się nad swą ofiarą. Pod presyą dopiero oburzonej publiczności wzięto dorożkę i odwieziono kalekę na inspekcyę. Czy nie zbytek gorliwości w spełnianiu swego obowiązku?... a już czynem wręcz niesmacznym jest wykonanie jej w ten sposób.

Zbłąkany. Wczoraj w południe w ulicy Sykstuskiej przytrzymano zbłąkanego chłopca, liczącego około 3 lata i oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy II.

Uroczystość P. Skargi odbyła się staraniem uczniów gimn. VIII dnia 29 bm. Program obejmował kantatę R. Nowowiejskiego, referat „O działalności literackiej P. Skargi", kantatę prof. A. Żubczewskiego, przemówienie ks. dra Ciemniewskiego „O znaczeniu dzieł Piotra Skargi".

Dar Chełmski. W dalszym ciągu złożono: Zieleniewski E. 20 K, Jurczakówne A. i M. 17 K, Lauruk S. 20 K, ks. Madej J. 1 K, Zebrane w redakcyi „Dziennika kujawskiego" 92·38 K, Zarząd Kółka rolniczego w Woli Justowskiej 23·20 K, Krawczyk J. 25·07 K, Znalezione w Galic. Kasie oszczędn. 1 K, Dr. M. Horowitz 10 K, A. hr. Skarbek 25 K.

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Gomulicki Wiktor. Kłosy z polskiej niwy Warszawa, nakład i druk Tow. akc. Orgelbranda, 1912. Gomulicki nieposledni poeta jest też świetnym narratorem i historykiem literatury z amatorstwa. Lubi szperać w zapomnianych książkach i pożółkłych rękopisach i przepysznie o wynikach swych poszukiwań opowiada. Kto inny ukułby z tego materyału nudny „polonistyczny" artykulik. Gomulicki pisze wytworny, subtelny, lekki fejletonik, lub lekki okraszony rzewną łezką sentymentu artykulik. Do pierwszych należą w wymienionej książce szkic o Słowackim, wspomnienie o Krasickim, rzecz o „polskim Tołstoju", przeprowadzająca porównanie między Tołstojem a Trembeckim, wstęp o „Wandzie" Krasińskiego; do drugich: sylwetki Pługa, Platerówny, i inne.

Najciekawsze jest studyum „O poetach na tronie polskim". O wielu królach polskich krążą legendy, każące się im imać pióra. Gomulicki je rozwiewa i wykazuje, że twórcami naprawdę byli Stanisław Leszczyński i Poniatowski. Pierwszy napisał biblię rymowaną, wierszem pospolitym i szarym, ale szczerym, drugiego znaliśmy dotąd z przekładów „Juliusza Cezara"; Gomulicki wykazuje, że wyperfumowana ręka „króla Stasia" pisała wcale wdzięczne strofki liryczne.

WOJNA!

Rozstrzygająca bitwa. Rumunia mobilizuje. Nowy gabinet turecki.

Zmącony obraz.

(#) Dzisiejsze depesze dają w rezultacie obraz niezdecydowany: z terenu wojennego przynoszą prawdopodobieństwo, ale jeszcze nie pewność rozstrzygającego zwycięstwa Bułgarów w walkach o drogę na Konstantynopol, to zaś, co powiadają o położeniu międzynarodowem brzmi zupełnie sprzecznie. Sprzeczność ta jest jednak więcej pozorna, niż rzeczywista. Bo równocześnie jest możebne, że mocarstwa usilnie zabiegają około sprowadzenia do wspólnego mianownika rozbieżnych dążności, coby się wyraziło w formie wspólnej interwencyi w sprawie bałkańskiej, nie potwierdza to jednak, że owa różnorodność interesów istnieje i jest tak silna, iż mogłaby rozbić porozumienie. To nawet, co dla jednej strony jest motywem pokojowym, może dla strony drugiej być właśnie pobudką do wojny. Tak się n. p. rzecz miewa z rewelacyami Mienszikowa, o których wspominają dzisiejsze nasze telegramy, że Rosya nie jest przygotowana do wojny i że dziś nie powinna jeszcze chwytać za broń...

Niebezpieczeństwo takie stanowićby mogła pewna pogardliwa nieprzejednałość względem państw bałkańskich, w którą nie wierzymy, a o którą może nie bardzo ze słusznością pewne organa posądzają Austryę. Bo niechcieć dopuścić zwycięskich państw bałkańskich do konferencyi europejskiej, na której się będzie rozstrzygało o ich losie, to znaczyłoby pchać je do nieuznania postanowień tej konferencyi.

Naturalnie zależeć wiele będzie od tego, o ile państwa bałkańskie zdołają przez operacye wojenne osiągnąć *maximum* swoich pragnień. Owóż Bułgarzy są tego blizcy, a Serbowie, którzy spotykają się z największą niechęcią Austryi, właściwie już przez zajęcie Skoplje to osiągnęli. Skoplje bowiem w tradycyach i marzeniach Serbów odgrywało wielką rolę. W XII wieku zajął je król serbski, Stefan Nemania, lecz stracił po kilku latach, a dopiero w r. 1279 odzyskał je Stefan Miliutin. W r. 1336 Stefan Duszan zrobił ze Skoplje stolicę i tu w r. 1345 wydał swój słynny kodeks. I odtąd przez długie wieki niewoli tureckiej Skoplje było dla Serbów celem marzeń i tęsknoty narodowej. Nie podobna więc przypuścić, aby teraz Serbowie pogodzili się z losem, gdyby np. mocarstwa zechciały je odsunąć od tego miasta...

Berlin. (Tel. wł.) Sądzą tu, że dyplomatyczna sytuacya nie jest niepomyślna. Mocarstwa nie mogły wprawdzie zapobiedz wojnie na Bałkanie, natomiast porozumienie między niemi postąpiło tak dalece, że wojna między mocarstwami samemi stała się obecnie zupełnie nieprawdopodobna.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Berl. Tagebl." otrzymał z rosyjskich kół dyplomatycznych zapewnienie, że usiłowania Poincarégo co do wspólnego postępowania mocarstw odniosły skutek, bo w zasadzie postanowiono, że **mocarstwa mają w drodze dyplomatycznej interweniować**, aby zapobiedz dalszemu przelewowi krwi. Wymiana myśli między gabinetami dała ten rezultat, że wszelkie obawy, jakoby jedno mocarstwo miało wdrożyć osobną akcyę, obecnie zupełnie znikły. Kwestyi „status quo" nie poruszono. Rokowania idą w tym kierunku, aby jednemu z mocarstw poruczono zadanie, by państwa bałkańskie powstrzymało od stawiania zbyt wielkich żądań. Prawdopodobnie przypadnie ta rola **Austryi i Rosyi.**

Petersburg. (Tel. wł.). W „Now. Wrem." wywodzi Mienszikow, że Rosya nie jest obecnie przygotowana do wojny. Musimy — powiada on — odroczyć naszą decyzyę, aby zyskać na czasie. Gdybyśmy teraz wojnę rozpoczęli, zaryzykowalibyśmy poprostu naszą egzystencyę. Bardzo jest wątpliwe, czy Francya i Anglia staną po stronie sprawy słowiańskiej. Francya ma bowiem w Turcyi ulokowanych **13 miliardów**, wobec czego bardziej się troszczy o *status quo*, aniżeli Porta. Po wojnie armia Związku bałkańskiego znajdować się będzie w stanie opłakanym, tak samo i finanse. Kto sądzi, że Słowianie austryaccy przyjdą na pomoc Rosyi, ten grubo się myli. Są w Austryi Słowianie, którzy byliby szczęśliwi, gdyby nas mogli utopić w potokach naszej własnej krwi. Jednem słowem — kończy Mienszikow — obecnie bylibyśmy zupełnie izolowani. Wtenczas dopiero sprawa weźmie inny obrót, gdy będziemy przygotowani. Moment ten nastąpi za parę lat, kiedy podniesiemy się zupełnie i zbierzemy siły.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipziger Neueste Nachrichten" donoszą z Wiednia: Sytuacyę traktują tu bardzo poważnie. Austro-Węgry nie są skłonne wziąć udziału w konferencyi, w której uczestniczyć będą państwa bałkańskie. Gdyby Rumunia miała wystąpić zbrojnie wówczas i monarchia nie pozostanie bierną. — Posłowi rosyjskiemu w Belgradzie Hartwigowi, który był niedawno w Wiedniu, aby interweniować na rzecz Serbii, zwrócono uwagę, że Austrya pertraktuje tylko z akredytowanymi ambasadorami. Z Włochami w sprawie ewentualnej akcyi na Bałkanie przyszło w San Rossoro do zupełnego porozumienia.

Na drodze do Konstantynopola.

(*k*) Z teatru wojny nadeszło dzisiaj zaledwie kilka lakonicznie brzmiących depesz, z których wnosić można, że się toczy wielka, rozstrzygająca bitwa w Tracyi między głównemi armiami przeciwników. Ten brak wiadomości prawdopodobnie powoduje cenzura obu stron walczących, chcąc przeszkodzić, by w tak ważnej chwili przedostały się do prasy zagranicznej jakieś szczegóły o ruchach wojsk, z których skorzystaćby mógł nieprzyjaciel.

Wiadomość, przyniesiona w „Gazecie Porannej" o zupełnem zwycięstwie armii bułgarskiej, nie odnosi się prawdopodobnie do ostatecznego wyniku bitwy. Były to może tylko walki na skrzydłach armii lub też wstępne boje między przedniemi strażami. Uwagę zwraca jednak ten szczegół depeszy, że Turcy mieli się cofnąć ku Lüle-Burgas. Z tego wnosić można, że armia turecka przeszła do ofenzywy, wyparła siły bułgarskie, które już były zajęły Lüle-Burgas, dalej że Turcy musieli zyskać początkowo wiele terenu przed sobą i potem dopiero musieli się znowu cofnąć.

Wiadomość ta stoi w sprzeczności z doniesieniami ze strony tureckiej, w których niema wiadomości, jakoby armia turecka prowadziła ofenzywę poza Lüle-Burgas, a na odwrót ciągle powtarzają, że wojska bułgarskie znajdują się koło tej miejscowości.

Depesze z Konstantynopola są jak zwykle bardzo niejasne i niezbyt wiarygodne, jedna mówi n. p. o oszańcowaniu się armii tureckiej na linii Midia-Wiza. Przedłużenie tej linii idzie na północ od Lüle-Burgas, trudno więc przypuścić, aby armia turecka zajmowała pozycyę, zwróconą flanką ku nieprzyjacielowi. Inna zaś depesza z Konstantynopola mówi o skoncentrowaniu armii bułgarskiej koło Lüle-Burgas i Czorlu. Toby znaczyło, że armia turecka cofnęła się jeszcze dalej na zachód, bo przecież główna kwatera turecka była jeszcze przed dwoma dniami w Czorlu.

Wyjaśnienie sytuacyi nastąpi pewnie dopiero po zakończeniu walk, obecnie się toczących.

Rozstrzygająca walka.

Konstantynopol. (TBK.) Godz. 7. wieczorem. Publiczność w Stambule z wielką niecierpliwością czeka na wiadomości wojenne. Cała uwaga skierowana jest na doniesienia z Adryanopola i wiadomości o walkach pod Wizą i Lüle Burgas. Depesze z innych widowni wojennych wprost nie budzą zajęcia.

Godz. 8. wieczorem. Według wiadomości, które miały nadejść do ministerstwa wojny o wycieczce Turków z Adryanopola, **Turcy rzekomo ścigali Bułgarów aż do Lefke i Üsküdor niedaleko granicy.**

Sofia. (Tel. wł.) Przywódcy band bułgarskich znajdują się na tyłach armii tureckiej i **operują już w pobliżu Konstantynopola** niepokojąc wojska tureckie, uszkadzając mosty i przeszkadzając transportom wojsk i prowiantów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Bułgarzy skoncentrowali całą swą armię operacyjną na terenie bitwy koło Lüle-Burgas-Czorlu.** Krąży tu pogłoska, że bandy bułgarskie wysadziły w powietrze wielki most na Maricy koło Dimotika.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi z Sofii, że **Bułgarzy maszerują na Muradli**, położone o 12 km. na północ od Rodosto. Rodosto jest portem dla Turków bardzo ważnym, bo tędy szły dotychczas transporty wojsk z Azyi, oraz transporty amunicyi i prowiantu. **Bułgarzy znajdują się więc już blisko morza Marmara.**

Na greckim teatrze wojny.

Ateny. (TBK.) **Miasto Mecono**, na stokach gór Pindus w Epirze, **zostało przez Turków spalone.** Wiadomość ta wywołała w Grecyi wielkie rozgoryczenie, gdyż z miasta tego pochodzi wielu wybitnych Greków.

Z macedońskiego teatru wojny.

Belgrad. (Tel. wł.) **Potwierdzają tu oficyalnie, że ostatnie resztki armii tureckiej zostały pod Branje (?) zupełnie zniszczone. Turcy znajdują się w zupełnej rozsypce.**

(*Przyp. Red.* Niepodobna stwierdzić, czy depesza odnosi się do armii, która walczyła pod Kumanowo, czy też do wojsk, które starły się z Serbami i Bułgarami na Owczem polu).

Rumunia mobilizuje.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wielu poddanych państwa rumuńskiego w Nowosielicy austr. otrzymało dziś pisma od swoich pułków z wezwaniem, by nie opuszczali Bukowiny i w razie mobilizacyi udali się do najbliższej stacyi kolejowej rumuńskiej, skąd zostaną przetransportowani wprost do swych miejsc przeznaczenia.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol. (TBK.) Skład nowego gabinetu jest następujący:

Noradungian — sprawy zagr.

Nazim — wojna.

Abdurraman bej — skarb.

Reszid basza — handel.

Reszid bej, wali smyrneński — sprawy wewnętrzne.

Gen. Salil basza — marynarka.

Były podsekretarz stanu Zia bej — budowle.

Radca stanu Damad Asif Hikmed basza — sprawiedliwość.

Radca stanu Damad Szerid basza — oświata.

Były minister skarbu Zia basza-Efkas (fundacye pobożne).

Były radca stanu Musurus bej — poczta i telegraf.

Noradungian, Nazim, Abdurraman i Reszid basza teki swe dzierżyli już w poprzednim gabinecie. Między członkami gabinetu jest jeden Grek (Mussurus) i jeden Ormianin (Noradungian).

Dyplomacya przy pracy.

Konstantynopol. (TBK.) Godz. 8. wieczorem. Słychać, że zarówno w kierujących kołach tureckich, jak w państwach bałkańskich poczyna zaznaczać się **pewna tendencya pokojowa.** Sądzą, że chwila obecna nadaje się do próby przygotowania terenu do pokoju i wskazują na to, że zakończenie wojny byłoby nie tylko w interesie stron walczących, lecz całej Europy.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg." przynosi depeszę z Sofii, wedle której już przed rozpoczęciem się walnej bitwy **Porta usiłowała wdrożyć rokowania pokojowe z Bułgaryą,** gdyż obawiała się klęski swej głównej armii. Bułgarya propozycyę Porty odrzuciła.

Paryż. (Tel. wł.). Wedle wiadomości nadesłanych tu z Rzymu uważać **należy odnowienie trójprzymierza za fakt dokonany.** Odnowienie nastąpiło na dotychczasowych warunkach, ewentualnie będzie jednak poczynionych parę zmian **ze względu na wypadki na Bałkanie.**

Pozatem uważają tu odnowienie trójprzymierza za rzecz zupełnie naturalną i sprawa ta na ostatniej konferencyi hr. Berchtolda z p. San Giuliano była tylko mimochodem traktowana. Konferencya owa dotyczyła natomiast głównie spraw bałkańskich i związanej z niemi ewentualności konfliktów europejskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korrespondenz" donosi z Belgradu, że **Serbia ma zamiar zatrzymać na stałe terytorya dotychczas zdobyte.** W kołach poinformowanych utrzymują, że Związek bałkański nie odstąpi od programu z góry ustalonego, a mającego na celu aneksyę poszczególnych części Turcyi europejskiej przez sojuszników. Główny punkt żądań serbskich, mianowicie wjazd króla Piotra do Üsküb, już został osiągnięty. Rząd serbski wie, że sprawa podziału posiadłości europejskich Turcyi natrafi na znaczne przeszkody, spodziewa się jednak, **że przyjdzie do porozumienia z monarchią austro-węgierską, której interesów handlowych i politycznych na Bałkanie nie zapozna.** Serbia chce wogóle życzenia Austro-Węgier w układzie pokojowym uwzględnić. Ostatni pobyt rosyjskiego posła Hartwiga w Wiedniu miał właśnie na celu pośredniczenie między monarchią a Serbią. (*Przyp. Red.* Interwencya ta, jak donosimy w innej depeszy, została odrzucona).

Opinia, nastroje i... plotki.

Berlin. (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau" zamieszcza wywiad swego korespondenta z posłem rosyjskim w Belgradzie Hartwigiem, który powiedział, że wojny bałkańskiej byłoby się udało uniknąć, gdyby akcya mocarstw była podjęta między 25 a 30 września. Nawet później, do 8 października, byłoby się wiele dało naprawić.

Co do mobilizacyi Rumunii — powiada Hartwig — nie została ona jeszcze ogłoszona, ale gdyby nawet już była ogłoszona, to prawdopodobnie armia rumuńska nie zdołałaby powstrzymać zwycięskiego pochodu państw bałkańskich. Nie należy jednak sądzić, aby Rumunia chciała zaatakować Bułgaryę. Zdaniem Hartwiga mobilizacya Rumunii ma tylko na celu zabezpieczenie się na wszelki wypadek.

Interwencya mocarstw jest bliska, a nastąpi ona, gdy Adryanopol upadnie, a wojska bułgarskie zbliżą się do Konstantynopola. Zajęcia Diakowy i Prizren przez armie serbsko-czarnogórskie należy oczekiwać już wkrótce. „Sądzę — kończył poseł rosyjski — że pokój między mocarstwami nie jest zagrożony. **Jestem przekonany, że do konfliktu europejskiego nie przyjdzie".**

Rzym. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne otrzymały wiadomość, że Enver-bej wystąpił z armii tureckiej. W Rzymie krąży pogłoska o następującem charakterystycznem powiedzeniu Enver-beja: „Być może, że będziemy musieli cofnąć się do Azyi, ale wrócimy z powrotem, bo **pokoju za żadną cenę nie zawrzemy.**

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg." donosi z Konstantynopola: Mieszkający tu Europejczycy obawiają się **rzezi ze strony Mahometan,** wobec czego interweniowano przed kilku dniami u Porty w sprawie środków ochronnych. Zarządzenia, jakie poczyniła Porta, będą wystarczające.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Gen. Gerb, dotychczasowy komendant 13 korpusu, ustępując ze swego stanowiska, wydał rozkaz pożegnalny, w którym między innemi powiada: „Wojska 13 korpusu! **Pamiętajcie w tak poważnej godzinie o waszych dzielnych przodkach.** Okażcie się ich godnymi. Niech wasze chorągwie prowadzą was zawsze do zwycięstwa. Przyjmcie to życzenie jako trwałe polecenie od dotychczasowego waszego komendanta, który wszystkim swym oficerom, podoficerom, żołnierzom i urzędnikom wojskowym zasyła serdeczne słowa pożegnania".

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Arena" donosi, że dyrekcya kolei włoskich otrzymała od rządu polecenie, aby poczyniła przygotowania **celem przewiezienia 15.000 żołnierzy przez Wenecyę do granicy austryackiej.** „Arena" twierdzi, że armia ta ma rzekomo za zadanie popierać ewentualną akcyę armii austro-węgierskiej. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie.

Koło polskie.

Sprawa klęsk elementarnych.

Wiedeń. (TBK.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, zwołane dla **omówienia sprawy klęsk elementarnych,** wywołanych długotrwałą słotą, zagaił prezes **Leo** oznajmieniem, że celem przedstawienia rozmiarów tej klęski i zwrócenia uwagi rządu na potrzebę szeroko zakreślonej akcyi ratunkowej w naszym kraju odbyło prezydyum Koła i prezydyum klubu ruskiego konferencyę z rządem, reprezentowanym przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha, ministra skarbu Zaleskiego, ministra spraw wewnętrznych Heinolda i ministra dla Galicyi Długosza.

Wynikiem tej konferencyi było **oświadczenie rządu, że gotów jest udzielić znacznej pomocy, a w szczególności pomocy doraźnej dla powiatów zwłaszcza górskich, w których ludności grozi głód,** następnie zaś wdrożona będzie **definitywna akcya ratunkowa** na podstawie sprawozdania, które namiestnictwo ma przedłożyć w pierwszej połowie listopada b. r. Namiestnictwo zażądało już przed dwoma tygodniami od starostw sprawozdań co do rozmiarów klęsk w poszczególnych powiatach, poczem prześle rządowi centralnemu odpowiednie wnioski.

Min. **Długosz** wyjaśnił, że otrzymał już od namiestnictwa odpowiedź, że w pierwszej połowie listopada br. przedłożone będzie szczegółowe sprawozdanie, poczem minister rozwinie energiczną akcyę celem przyspieszenia wydatnej pomocy dla ludności.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: Stapiński, hr. Rey, Zamorski, Kubik, Wysocki, Śliwiński, Jedynak, Witos, Wróbel, Dobija, Stesłowicz, Lasocki, Angerman, Jachowicz, Potoczek, Bomba, Kleski, Madej, Serwatowski, Bojko, Lisiewicz, Korytowski.

Hr. **Skarbek** przedłożył i poparł podanie Zarządu głównego Tow. kółek rolniczych we Lwowie o wyjednanie subwencyi na zakupno paszy treściwej dla okolic dotkniętych słotą.

Zgłoszone w ciągu dyskusyi wnioski i rezolucye przekazało Koło prezydyum do bliższego sformułowania i przedłożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu Koła.

W toku powyższej dyskusyi **udzielił prezes Koła polskiego szczegółowych wyjaśnień co do akcyi w sprawie poprawy stosunków kredytowych w Galicyi.** Prezydyum Koła i delegaci Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyli w tej mierze w ciągu ostatnich kilku dni dłuższą naradę i cała akcya jest przedmiotem bardzo usilnych starań prezydyum Koła polskiego.

P. Zieleniewski w imieniu komitetu, wybranego przez Koło polskie do czuwania nad sprawą budowy kanców, zawiadomił Koło, że komitet ten na posiedzeniu 30 bm. uchwalił prosić prezydyum Koła polskiego o przyspieszenie rokowań ze stronnictwami w Izbie, celem parlamentarnego załatwienia noweli do ustawy kanałowej z r. 1901.

Prezes wyjaśnił, że rząd prowadzi dalsze rokowania ze stronnictwami, a po ich ukończeniu zwołane będzie posiedzenie izbowej komisyi kanałowej.

Rada państwa.

(114 posiedzenie XXII sesyi z 31 października).

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby w dalszej rozprawie nad **budżetem** przemawiali pp. **Goll i Grefenauer.**

Zgon prezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Kraków. (Tel. wł.) **Dziś w nocy zmarł tu po kilkadniowej chorobie Maurycy Dattner,** prezydent krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, radca komercyalny, członek państw. Rady kolejowej i Rady przemysłowej, radca miejski w Krakowie.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 31 października 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·86, Renta majowa 85·00, Renta koron. węg. 84·00, Akcye austr. zakł. kred. 603·50, Akcye węg. zakł. kred. 780·—, Akcye Anglobanku 311·50, Akcye Unionbanku 572·—, Akcye Bankvereinu 502·—. Akcye Länderbanku 480·50, Akcye kolei państwowej 670·00, Lombardy 103·25. Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 944·00, Akcye Rima Muranyi 722·00, Akcye Prask. Tow. żel. ——·—, Losy tureckie 211·—, Ruble 254·00, 4% listy zast. Banku hipot. 88·—, 4 1/2% listy zast. Banku hipot. 93·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·80, 4% listy zast. Banku kraj. 85·10. 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 84·50, 4 1/2% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 751·—.

Usposobienie: spokojne i silne.

PRZEGLĄD KOBIECY.

Emancypacya kobiet w Anglii.

(Dokończenie).

Większa niezależność rozwija swobodę i wolność (w dobrem tego słowa znaczeniu) we wzajemnym stosunku obu płci, kobieta może spokojnie wszędzie chodzić sama i brać udział w zabawach mężczyzn, jak też i poważnych zajęciach. Skutkiem większej swobody jest wymiana rozumnych myśli a poniechanie słodkich i przesadnych komplementów.

Kobiety i mężczyźni omawiają spokojnie w celach rzeczowego porozumienia się kwestye, których samo istnienie chcieli dziadkowie nasi ukryć przed swemi kobietami! Słowem, wyrabia się stosunek intelektualny, a nie wyłącznie płciowy.

Pewne koła w Anglii wyciągają z tego wszystkiego wniosek, że prawo wyborcze do parlamentu nie jest kobietom potrzebne, bo i bez niego uzyskały z małymi wyjątkami wstęp prawie wszędzie. Zapatrywanie to jest mylne i prócz zmian w ustawodawstwie fabrycznem, żadna z wyżej wymienionych zdobyczy nie powstała z inicyatywy mężczyzn. Na ogół można było liczyć na poparcie mężczyzn tylko wówczas, jeżeli żądania kobiet nie wchodziły w drogę ich interesom konkurencyjnym. Nie można się zresztą temu dziwić, bo trudno żądać, żeby ktoś dobrowolnie zrzekł się dawno nabytych przywilejów, a zupełne zrozumienie jak przykrą jest niewola i brak praw, może mieć w całej pełni tylko ten, który jest jej pozbawiony. Nic więc dziwnego, że ostatnia twierdza t. j. prawa polityczne kobiet, jest z taką zaciekłością przez mężczyzn broniona.

Droga kobiet była istotnie cierniowa, wystarczy przypomnieć sobie ich ciężkie walki o równouprawnienie na uniwersytetach i w lekarskich organizacyach zawodowych, mężczyźni angielscy zapomnieli wówczas zupełnie o zwykłym swym argumencie, słabości kobiecej i nie szczędzili im ani szyderstwa, ani nienawiści, ani publicznych zniewag. Wobec doświadczeń gorzko nabytych przyszły kobiety do przekonania zupełnie logicznego, że muszą walczyć o zdobycie stanowisk, które im umożliwi przedłożyć swoje żądania całemu narodowi. I tak powstało stowarzyszenie sufrażystek.

Te same argumenty, których używano przeciw reformie wychowania kobiet i zdobywaniu wyższych stanowisk, zostały i teraz wytoczone; odpowiadały, że jeżeli mogą zajmować te same stanowiska co mężczyźni, powinny mieć te same prawa. Te kobiety, które walczyły o możliwość wyższego wykształcenia, zaczęły teraz dopominać się o prawa polityczne, które są dziś tak złączone z innemi uprawnieniami, że już dlatego samego są niezbędnem dopełnieniem wszystkich reform.

Trzeba też wziąć pod uwagę, że w Anglii polityka istotnie weszła tak w krew ludu, że kobiety pozbawione praw politycznych, nigdy nie uzyskają pełnego znaczenia, co się wyraża w niższych płacach za te same prace.

Sufrażystki utrzymują że prawa polityczne wpłyną korzystnie na stan ekonomiczny kobiet, uniezależnią je i doprowadzą do wyższego i dojrzalszego rozwoju, wyrobią większe poczucie odpowiedzialności i obowiązkowość wobec spraw publicznych. Z tego znowu wyniknie szacunek i zaufanie ze strony mężczyzny. Różnice zakreślone przez naturę pozostaną zawsze te same, lecz prawdziwa solidarność, współdziałanie i współżycie we wszystkich dziedzinach, podniosą ideały życiowe znacznie wyżej.

W roku 1866 podano pierwszą petycyę do parlamentu angielskiego o prawa polityczne dla kobiet, wniósł ją John Stuart Mill, odtąd zaczęła się systematyczna agitacya. Po śmierci Mill'a nastąpił zwrot antyliberalny i mimo poparcia Gladstona sprawa chwilowo ucichła. Po zwycięstwie liberalnej partyi w r. 1892 rozpoczęła się znowu agitacya i w r. 1896, wniesiono petycyę opatrzoną podpisami ćwierć miliona kobiet. Mimo to większość polityków z końcem 19-go wieku uważała prawo wyborcze kobiet jako „quantité négligeable".

Po wojnie z Burami stosunki zmieniły się na lepsze. Odtąd rząd angielski stara się usilnie o poprawę stosunków ekonomicznych kobiet, zawdzięczać to należy ich solidarności i doskonałym organizacyom zawodowym. W roku 1904 powstał Międzynarodowy Związek dla prawa wyb. kobiet, do którego należy 27 związków narodowych różnych państw (także i Polski Komitet); jest to organizacya jedyna w swoim rodzaju i rozpostarła już dziś sieci w całym świecie, rozporządza znakomitemi siłami i kolosalnymi kapitałami.

Kobiety pracujące stoją zwartym szeregiem w walce o prawa polityczne i przy każdej sposobności objawiają gorące przekonanie dla sprawy i ofiarność. Wogóle dzielność Angielek jest bezprzykładna, nie cofają się przed przykrościami, przed żadnem choćby najcięższem upokorzeniem, a choć na metodę ich walki w ostatnich czasach nie zgadzamy się, to jednak pamiętać należy, że za temi entuzyastkami, które w swej bezwzględności przesadzają, stoi wielka znakomicie zorganizowana armia, gotowa do bezgranicznych ofiar dla uzyskania praw człowieka.

Rząd angielski przez swoje wiarołomne postępowanie, niedotrzymywanie żadnych przyrzeczeń sprowokował zresztą kobiety i tylko sobie samemu przypisać powinien zgubne rozpętanie walki. Mimo wszelkiej opozycyi i przeszkód możemy być zupełnie spokojne o los naszych sióstr angielskich, świetna historya ich ruchu wyzwoleńczego jest najlepszym dowodem, jak prędko stosunkowo prawa zdobyć można, jeśli się posiada wytrwałość, solidarność, a przedewszystkiem jeśli się umie chcieć. Obyśmy wnet mogły to samo powiedzieć o sobie: chcemy!

MELANIA BERSONOWA.

MELANIA BERSONOWA.

U Janiny Korolewiczowej.

Dobra nowina obiegła sfery muzyczne naszego miasta, oto zamiast, w większej części wysortowanych gdzieindziej gwiazd, których resztki dawnej świetności kazano nam w ubiegłym sezonie za drogie pieniądze podziwiać, stanie przed nami znakomita, wielka artystka, nasza artystka — Janina Korolewiczowa. I przed oczyma duszy przesuwa się cały korowód fantastycznych postaci, widzimy pełną czaru i poezyi jasnowłosą Elzę, słodką a w swem nieszczęściu tak tragiczną Butterfly, namiętną pełną bohaterstwa Toscę, uosobienie kobiecości Sieglindę; każda z nich inna, lecz wszystkie głosem przepięknym, wiodą nas w krainę najwyższej rozkoszy artystycznej.

Janina Korolewiczowa jest u siebie w domu przemiłą, a godzinka rozmowy z tą pod każdym względem niezwykle obdarzoną artystką, jest prawdziwie wytworną przyjemnością. Wiele świata zjeździła, a że patrzeć i odczuwać umie, opowiada rzeczy ciekawe i nader zajmujące i tak; ostatnie jej tourneé artystyczne zawiodło ją aż do Australii. Podróż to nie mała, bo 75 dni spędzić trzeba na morzu, ale zato gdy się to już przebędzie, doznaje się wrażeń niezwykłych. Bo też kraj to prześliczny, kulturalnie znacznie rozwinięty i ma dobrobyt wprost fantastyczny. Klimat rozkoszny, przyroda bajeczna, ciągłe słońce i przepych kwiatów, trudno sobie nawet wyobrazić w naszej szarzyźnie, wszystko to prześwietlone, dziwnem, błękitnawo-pastelowem światłem działa na obcych wprost upajająco. Jednak — mówiła p. Korolewiczowa — wśród tego piękna i tej jasności, odczuwałam ciągle nostalgię za naszą szarością.

Śpiewała w Sydney i Melbourne 32 razy i pierwsza kreowała Toscę z ogromnym sukcesem (przepiękne kostyumy, do tej opery, które kosztowały przeszło 4000 franków, ujrzymy na naszej scenie), ostatnim jej występem w Australii była Butterfly, wystawiona pod względem dekoracyjnym prześlicznie, a scena zasypana wprost, cudnymi, żywymi, japońskimi kwiatami, kwitnącemi wiśniami, glecyniami, robiła wrażenie jak z zaczarowanej bajki.

Pani K. ma jak najmilsze wspomnienie stamtąd, i chętnie jeszcze raz do Australii pojedzie; opowiadała mi o ciekawych zwyczajach, panujących w tamtejszych teatrach. Galerya mieści 800 osób i ma miejsca nienumerowane, to też w dzień występów naszej artystki, publiczność podążała do teatru już o 6 rano, niosąc z sobą koszyki z obfitym prowiantem i czekała wytrwale do 4 popoł. Wówczas widownię otwierają i można już wejść by zdobyć dobre miejsca, ponieważ jednak przedstawienie rozpoczyna się dopiero o 9-tej, słynna śpiewaczka Melba, która sprowadziła cały zespół operowy na swoje koszta, (nawiasem mówiąc, zrobiła na tem świetny interes) kazała na galeryi umieścić fortepian dla rozrywki publiczności.

I oto przed spektaklem na scenie, odbywa się formalny koncert na galeryi, grają, śpiewają, deklamują, jednem słowem bawią się świetnie i wpadają w nastrój entuzyastyczny, o co przy gorącym temperamencie Australczyków nie trudno. Jeżeli artystka lub artysta podoba się, musi po brawach przemówić w jakimkolwiekbądź języku, choćby dla nich niezrozumiałym, (p. Korolewiczowa mówiła po polsku) wówczas dopiero publiczność uspokaja się.

Ciekawy jest też zwyczaj, że uczenice konserwatoryum, panny z najlepszych domów, przyjmują posady bileterek i opatrzone małemi latarkami, wskazują miejsca publiczności; daje im to sposobność słyszenia wszystkich oper.

P. Korolewiczowa interesuje się żywo ruchem kobiecym i opowiadała mi, że dodatnie skutki równouprawnienia kobiet w Australii są wszędzie widoczne; godziny pracy trwają od 9 do 12 i od pół do 2 do 5, poczem wszystko spoczywa, magazyny i sklepy zamknięte. Kobiety zajmują się bardzo opieką nad dziećmi i urządzeniami humanitarnemi, stanowią też przeważającą liczbę w dziennikarstwie.

W mieście znajdują się tylko sklepy, magazyny, hotele, mieszkania zaś prywatne położone są za miastem (dokąd doskonała komunikacya). Są to wille wśród ogrodów, zieloności i prawdziwego przepychu kwiatów. Każdy najbiedniejszy nawet robotnik ma swój domek, choćby o jednym pokoju i kuchence, ale wyłącznie dla siebie i z ogródkiem. Czynszem może go spłacić i po jakimś czasie staje się jego właścicielem.

Z Ameryki, bezsprzecznie mniej egzotycznej i ciekawej, ma p. Korolewiczowa także bardzo miłe wspomnienia i tu, jak wszędzie, przyjmowano ją entuzyastycznie i tu miała nadzwyczajne powodzenie. Śpiewała w różnych miastach 62 razy, a że tam teatry należą do trustu, artyści przerzucani są ustawicznie z miejsca na miejsce, co jest ogromnie męczące. Przytem teatry kolosalne (w Milvaukee n. p. widownia mieści do 8000 osób), wymagają wielkiego wysiłku głosowego. Za to wdzięczność publiczności, jej entuzyazm i gościnność nie zna granic!

Stanowisko kobiet, nawet w tych częściach Ameryki, gdzie jeszcze pełnych praw nie posiadają, jest nadzwyczajne, młoda dziewczyna opieki nie potrzebuje, jest nietykalna i otoczona szacunkiem, a w razie jakiegoś wypadku każdy mężczyzna, który się uważa za dżentlemena, staje się jej obrońcą.

Artystka nasza była na wspaniałem przyjęciu u p. Macormic, córki znanego miliardera Rockefellera i czuła się wprost przygnębiona przepychem tam roztoczonym. Stoły uginały się literalnie od złota, bo talerze, półmiski i całe naczynie było istotnie złote, salony przemieniono w formalne ogrody z kwiatami, sprowadzonymi z Europy. Miałam wprost przykre wrażenie, patrząc na to wszystko — mówiła p. Korolewiczowa — i nie mogłam oprzeć się uczuciu, ile dobrego możnaby zrobić za małą część tych bezmyślnie wyrzuconych pieniędzy, ile ludzi wydobyć z nieszczęścia i nędzy!

Artystka nasza chętnie powróci jeszcze do Ameryki, dokąd podróż wydaje się jej jak wycieczka ze Lwowa do Gródka, lecz prawdziwie szczęśliwą czuje się tylko, gdy śpiewa w kraju, a zupełnie specyalnie we Lwowie, który (choć jest Warszawianką) ukochała serdecznie i dla którego żywi głęboką wdzięczność za owacyjne i gorące przyjęcia. „Najchętniej i z największą rozkoszą — mówiła — śpiewam między swoimi, po polsku". W grudniu jedzie p. Korolewiczowa na tournée koncertowe do Anglii, a potem do Warszawy.

Ekonomista.

Nowy projekt ustawy o handlu obnośnym.

(*l*) W Austryi nietylko książki, ale i ustawy mają „sua fata" i niejeden rządowy projekt ustawowy dziwne i nadzwyczajne przechodzi koleje, zanim — nieraz dopiero po wielu latach — zmieni się na obowiązujące prawo. Jednym z tych „miotanych wrogimi losami" jest projekt do nowej ustawy o handlu obnośnym, czyli domokrąźstwie. Był on już przed kilku laty przedmiotem zaciętych sporów w Izbie poselskiej Rady państwa.

Za rządów dra Weisskirchnera w ministerstwie handlu usiłowało potężne wówczas stronnictwo chrześcijańsko-socyalne przy jego pomocy nadać nowej ustawie taki kierunek, iżby zupełnie niemal uniemożliwiała handel obnośny. Przy forsownych nad nią obradach w Izbie poselskiej powzięto atoli tyle sprzecznych z sobą uchwał, między niemi i takie, które naruszały ugodę z Węgrami, że Izba panów w tej formie aprobaty swej nowej ustawie udzielić nie mogła, a już absolutnie nie mogło być mowy o udzieleniu jej sankcyi cesarskiej. Po rozwiązaniu pierwszej „Izby ludowej" cały ten niedorzeczny elaborat utonął w aktach ministerstwa handlu i przez półtora roku nawet o nim nie wspomniano.

Obecnie wydobył go z pyłu rząd sam i przedłożył go parlamentowi w nowej szacie. Lecz ta nowa szata jest niestety bardzo podobna do dawnego przedłożenia ministra Weisskirchnera.

Rozesłany do gazet komunikat ministerstwa handlu tak przedstawia jego treść i kierunek: „Tendencyą nowego projektu jest uregulowanie handlu obnośnego na nowej podstawie oraz ograniczenie go, lecz bez zupełnego podcięcia tej formy handlu, która ma pewne znaczenie dla przemysłu domowego i dla niektórych innych gałęzi przemysłu, skazanych przy sprzedaży swoich wyrobów na pomoc handlarzy-domokrążców. Projekt rządowy zawiera obok postanowień, które uzyskanie pozwolenia na handel obnośny utrudniają, a wykonywanie tego procederu tak co do jego rozmiarów, jak i co do czasu i miejsca wykonywania go ograniczają, nadto kontrolę nad nimi i ewentualne kary zaostrzają, także wyjątkowe przepisy na korzyść niektórych kategoryi handlu obnośnego, oraz odpowiadające słuszności przepisy przejściowe, uwzględniające interesy osób, które w chwili wejścia w życie nowej ustawy, prawo do wykonywania handlu obnośnego już posiadać będą. Projekt obecny różni się od poprzedniego głównie tem, że nadaje władzom prawo ograniczenia handlu obnośnego w lokalach publicznych, oraz wykluczenia od tego rodzaju handlu innych jeszcze towarów i przedmiotów, oprócz wymienionych w ustawie. Przyznaje on dalej ministerstwu handlu prawo zmiany lub cofnięcia wydanych przez zwierzchności gminne, a przez władze krajowe zatwierdzonych zakazów handlu obnośnego i prawo oznaczania tych okolic, których ludność w myśl § 16 uzyskać może pewne wyjątkowe przywileje co do wykonywania tego procederu.

„Zawarte w poprzednim projekcie postanowienia, dotyczące uregulowania kwestyi dopuszczenia do handlu obnośnego w Austryi domokrążców z krajów korony węgierskiej oraz z Bośni i Hercegowiny, włączone zostały także do obecnego projektu."

Tak przedstawia treść i tendencyę nowego projektu wspomniany komunikat rządowy. W rzeczywistości nowy projekt zawiera wszystkie niemal bardzo ostre utrudnienia i ograniczenia, które mieściły się już w poprzednim projekcie. Oto główne jego przepisy:

Nowa ustawa nie dotyczy handlu ruchomego żywemi zwierzętami domowemi, a więc końmi, mułami, osłami, bydlem nierogacizną oraz ptactwem domowem, pędzonem z miejsca na miejsce w stadach. Poprzedni projekt wyjmował z pod przepisów tej ustawy także produkty rolnictwa, jaja, owoce leśne i wyroby przemysłu domowego — które to artykuły według obecnego projektu mają podlegać przepisom o handlu obnośnym.

Wykonywanie handlu obnośnego zależne jest od uzyskania na to zezwolenia władzy (książki uprawniającej do domokrąźstwa), dalej od poprzedniego zapłacenia z góry powszechnego podatku zarobkowego.

Uprawnienie do tego procederu uzyskać mogą tylko osoby, które posiadają obywatelstwo austryackie, ukończyły 33 rok życia, są zupełnie samodzielne, w okręgu dotyczącej władzy przemysłowej mieszkają od co najmniej lat trzech, nie cierpią na zaraźliwą chorobę lub odrażające kalectwo, nie były dotychczas karane i wogóle przez władze uznane zostaną za godne zaufania.

Uprawnienia takiego nie mogą otrzymać osoby, które trudnią się same handlem jarmarcznym lub stałym takimi samymi towarami, lub których rodziny handel taki uprawiają.

Zezwolenia na wykonywanie handlu obnośnego udziela się zawsze tylko na przeciąg jednego roku i tylko w obrębie jednego, osobnej władzy administracyjnej podlegającego kraju. Do handlu obnośnego także w innym kraju potrzeba osobnego pozwolenia tamtejszej władzy krajowej. Przed rozpoczęciem handlu obnośnego w danej gminie należy dotyczącą legitymacyę (książkę) przedłożyć władzy miejscowej do wizowania. Władza ta, aby zapobiedz ewentualnemu zbyt wielkiemu nagromadzeniu się domokrążców w swej gminie, może na pewien czas odmówić wizowania legitymacyi, a tem samem prawa wykonywania w gminie handlu obnośnego.

Uprawnionemu do handlu obnośnego nie wolno używać do pomocy lub do towarzystwa dzieci w wieku szkolnym, dalej nie wolno mu wykładać towarów na targach na stałych straganach, sprzedawać ich w miejscu, w którem się je przechowuje, wchodzić bez pozwolenia do obcych mieszkań i wogóle odwiedzać obcych domów i dziedzińców po zapadnięciu zmroku.

Handel obnośny w publicznych lokalach dozwolony jest jedynie za zgodą właścicieli tych lokali, lecz może być przez dotyczącą władzę polityczną ograniczony lub zabroniony.

Od handlu domokrążnego wykluczone są wogóle następujące towary i przedmioty: mięso, wyroby mięsne, wszelkie rodzaje nabiału, chleb, oraz inne pieczywo i wszelkie tłuszcze sztuczne, cukry i łakocie, trucizny i środki szkodliwe dla zdrowia, lekarstwa, środki desynfekcyjne, bandaże i opatrunki, okulary i binokle, środki kosmetyczne i dyetetyczne (z wyjątkiem mydła i perfumów), broń, środki wybuchowe i ognie sztuczne, towary zagrażające obyczajności i moralności, karty do gry, mundury i montury wojskowe, używana garderoba i takież obuwie, używana pościel, napoje wyskokowe i ocet, towary kolonialne i materyałowe, oleje mineralne z wyjątkiem smarów, złoto, drogie kamienie i biżuterye, monety, papiery wartościowe i losy, przedmioty monopolu państwowego, — a w okręgach granicznych także towary, podlegające kontroli.

Ministerstwu handlu przysługiwać ma prawo wykluczenia od handlu domokrążnego także innych towarów i przedmiotów.

Dalsze paragrafy projektu dotyczą ewentualnego wykluczenia handlu obnośnego z pewnych okolic i gmin, specyalnych przywilejów do uprawiania tego handlu dla niektórych okolic, kar za przekroczenia ustawy, oraz kwestyi dopuszczenia do handlu na terytoryum austryackiem domokrążców z Węgier i Bośni. Przepisy te podamy w streszczeniu w następnym numerze wraz z ogólnemi uwagami.

Produkcya cukru w Europie w r. 1912.

(*l*) Jak wynika z odpowiedzi na rozesłane kwestyonaryusze, rok bieżący będzie rokiem bardzo znacznej produkcyi cukru w Europie, zwłaszcza zaś w Austro-Węgrzech. I tak austro-węgierskie cukrownie obliczają tegoroczną swoją produkcyę na minimum 17,960.000 metrycznych cetnarów (wobec 11,500.000 m. c. w roku zeszłym); cukrownie w Niemczech na 26,060.000 m. cet. (w r. 1911 tylko 15 milionów); cukrownie francuskie na 8,700.000 (w r. 1911 5,200.000), cukrownie rosyjskie na 19,200.000 m. c. (w r. 1911 21,250.000). Jeżeli do tych cyfr dodamy prawdopodobną produkcyę cukru w innych krajach Europy, mianowicie: w Belgii 2,870,000 m. c., w Holandyi 2,730.000 m. c., w Danii 1,500.000 m. c., w Szwecyi 1,210.000 m. c., we Włoszech 2,000.000 m. c., w Hiszpanii 1,300.000 m. c., w Rumunii 340.000 m. c., w Serbii 240.000 m. c., — wówczas otrzymamy dla całej Europy cyfrę 84,200.000 m. cet., wobec tylko 63,360.000 w roku zeszłym. Według innych, prywatnych obliczeń np. Lichta, produkcya cukru w Europie dojść może w tym roku do 90 mil. m. cetnarów, w Austro-Węgrzech zaś do 19 mil. m. cetn. Jeśli przewidywania te się sprawdzą — tegoroczna kampania wyda o przeszło 30 procent więcej cukru, niż zeszłoroczna. Rok 1912/1913 powinien więc być rokiem taniego cukru.

Z galicyjskiego Związku młynów.

W dniu 27. października br. odbyło się w biurze Centralnego Związku fabrycznego, zebranie członków galicyjskiego Związku młynów, pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Frenkla.

Z sprawozdania przedłożonego przez sekretarza Związku p. Eltersa podnieść należy, akcyę w kierunku zapobieżenia odczuwać się dającemu brakowi wagonów na galicyjskich liniach kolejowych, sprawę likwidowania refakcyi młynarskiej za posyłki otręb, sprawę oddawania dostawy mąki przez wojskowość firmom spekulacyjnym z pominięciem młynów galicyjskich itp.

Dłuższą dyskusyę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego p. Frenkla, pp. Thom, Axelbrad, Goldberg, Rauch i Schönfeld, wywołały obecne stosunki kredytowe, tudzież kwestya udzielania kredytu handlarzom mąki.

P. Thom przedstawił krytyczną sytuacyę w jakiej się znajduje galicyjski przemysł młynarski i domagał się stanowczo ich sanacyi, która w pierwszym rzędzie da się przeprowadzić przez ścisłą i zwartą organizacyę młynów galicyjskich.

Sprawa uregulowania kredytu poruczoną została komitetowi, w skład którego weszli prócz biura galicyjskiego Związku młynów pp. Frenkel, Thom, Goldberg i Axelbrad.

Na wniosek p. Thoma uchwalono wdrożyć akcyę celem zapewnienia galicyjskim przedsiębiorcom młynarskim, jak niemniej innym przedsiębiorcom przemysłowym dalszej dostawy ropy dla celów opałowych i uproszono dyrektora Związku dr. Battaglię, by akcyę tę na terenie wiedeńskim poparł.

P. Axelbrad żalił się na wyzysk, na jaki narażony jest galicyjski przemysł młynarski przez kartel jutowy. Uchwalono wdrożyć starania w kierunku uwolnienia galicyjskiego przemysłu młynarskiego od dalszego wyzyskiwania ze strony kartelu.

Sekretarz p. Elters wyraził nadzieję, że projektowana w kraju fabryka worków wyzwoli galicyjski przemysł młynarski i inne gałęzie przemysłu z pod jarzma kartelu jutowego. *x.*

Z targu pieniężnego.

Dalsze podwyższenie dyskonta! Wobec znacznego odpływu pieniędzy do państw bałkańskich, które ściągają obecnie resztę swoich depozytów w bankach zagranicznych, oraz wobec wielkiego zapotrzebowania gotówki we wszystkich państwach środkowej i zachodniej Europy w tej porze, dalsze podwyższenie dyskonta Banków państwowych stało się nieuniknione. I tak Bank francuski zamierza już w najbliższych dniach podnieść swoją ratę na pełne 4 procent (dotychczas 3 i pół procent). Jest to dla tego Banku stopa niezwykle wysoką, do której posuwa się on bardzo rzadko i to tylko w chwilach wyjątkowego naprężenia na rynku pieniężnym, jak w roku 1907. I wówczas atoli Bank Francyi utrzymał 4 procentową stopę tylko przez 3 miesiące, od listopada tego roku do stycznia 1908, poczem wrócił do 3 i pół procentowej. Równocześnie zaś z Paryżem otrzyma zapewne wyższą ratę także Londyn, gdzie dyskont prywatny już przekracza podwyższona dopiero

przed tygodniem stopę dyskontową Banku. Wówczas zaś uczyni to samo Bank Rzeszy niemieckiej. W Berlinie bowiem dotychczasowe podwyższenie raty Bankowej bynajmniej nie zdołało przeszkodzić dalszemu odpływowi gotówki. I tak stała się tam rzecz wyjątkowa, bardzo rzadka, że czeki na Londyn podniosły się na 20·53, to znaczy o 1 fenig ponad punkt złota. Wobec tego podwyższenie raty bankowej o conajmniej pół procent uważają tam za nieuniknione.

Rzecz naturalna, że jeżeli w tych trzech centrach nastąpi ponowne podrożenie pieniędzy, i Bank austro-węgierski stanie wobec konieczności podwyższenia także swej raty o dalsze pół procent.

Zanosi się więc wprost na nadzwyczajną, wyjątkową drożyznę pieniędzy, których nadto, nawet na wysoki procent dostać trudno. Wiadomo zresztą, że podwyższenie raty Banku austro-węgierskiego na 6 lub 6 i pół procent, znaczy w praktyce dla zwykłych śmiertelników, nie cieszących się wyjątkowemi łaskami Banku tego — 8 i więcej procent.

Zapowiedź nowego tego podwyższenia rat nie pozostała naturalnie bez wpływu także na giełdy. To też wszędzie znów panowało wczoraj rano z początku usposobienie bardzo mdłe, które dopiero pod koniec giełdy nieco się ożywiło i ustaliło.

Wojna a przemysł.

Zastój w przemyśle tekstylnym. Wczoraj odbyło się w Wiedniu zebranie reprezentantów przemysłu tekstylno-bawełnianego celem omówienia sytuacyi. Na zebraniu tem stwierdzono, że wskutek wojny nastąpił w wywozie wyrobów bawełnianych na wschód zupełny zastój. Aby uniknąć konieczności zredukowania produkcyi, rozważano ewentualność większego forsowania wywozu do Azyi wschodniej, lecz decyzyi nie powzięto.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek producentów ropy zwrócił się do prezydyum Koła polskiego, by zażądało od ministerstwa robót publicznych rewizyi kontraktu zawartego ze Związkiem. Prezes Leo przyobiecał zająć się tą sprawą.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" można rozpocząć każdego dnia.

Bankierzy prywatni a loterya klasowa. Deputacya galic. Związku bankierów prywatnych była onegdaj pod przewodnictwem p. Chajesa ze Lwowa u ministra skarbu dr. Zaleskiego w sprawie uwzględnienia banków prywatnych przy sprzedaży losów przyszłej loteryi klasowej. Minister oświadczył, że rząd liczy na współudział bankierów prywatnych w tej sprawie.

Nowa upadłość w przemyśle budowlanym. Konkurs ogłoszono nad majątkiem architekta i przedsiębiorcy budowlanego p. Stanisława Majerskiego w Przemyślu. Passywa wynosić mają 420.000 K.

ZE SPORTU.

Z wyścigów w Freudenau. Meeting październikowy dobiega końca. Program zawiera już same mniej wartościowe biegi. Ostatnie ważniejsze biegi rozstrzygnięte zostały w dwa ostatnie dni, sobotę i niedzielę. I tak: bieg „Tokio", 16.500 kor., 2000 m., wygrał p. Szemerego 5-l. Ibykus, 56 kg. Varga, bijąc 9 koni.

Memorial hr. Henckla, 23.000 kor., 1600 m., dla dwulatków, zgromadził u startu 10 koni. Wynik: ks. Wł. Lubomirskiego Mości Książę po Sac-a-Papier z Izbicą, 56 kg. Winkfield, 1; ks. Hohenlohego Oehringen Rock Crystal, 54 kg., Miles, 2; tegoż Mausi II., 54½ kg., Shaw, 3; faworyt Blondel bez miejsca. Tot. 59 : 10.

Bieg „Buccaneer", 24.000 kor., 3200 m., wygrał p. Landaua 3-l. Rafael, bijąc 9 koni, między tymi 4-l. Lirę ks. Wł. Lubomirskiego, która widocznie wyszła zupełnie z formy.

Kobieta-dżokej. Mrs. Ilze Bulford wystąpiła już dwukrotnie, podczas odbywającego się obecnie meetingu w Kaposztas-Megyer, w charakterze dżokeja. Niestety, bez dodatniego rezultatu. Pierwszym razem wogóle koń, którego dosiadła, nie odszedł od startu, drugim zaś razem przyszedł bez miejsca.

Herold, zwycięsca tegorocznego derby kłusaków, doskonały 4-latek stada Wola, wygrał w niedzielę budapeszteński St. Leger kłusaków, 10.000 kor., 3000 m., bijąc 4 konie. — Total. 15 : 10.

Z Tow. Łyżwiarskiego. Doroczne walne zgromadzenie członków Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego odbędzie się w lokalnościach Stawów Pełczyńskich w piątek, 8. listopada 1912, o godz. 6. po południu. W braku przewidzianego kompletu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie już przy każdym komplecie, tego samego dnia, o godz. 6·30 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia z 17. listopada 1911. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za rok administr. 1911/12. 3) Sprawozdanie kasowe i wnioski komisyi rewizyjnej. 4) Wybór czterech członków wydziału. 5) Ewentualne wnioski.

Biuro Karpackiego Tow. Narciarzy znajduje się w lokalu Kraj. Związku Zdrojowisk, ul. Romanowicza 9, I. p. Sekretaryat urzęduje począwszy od 30. b. m. każdej środy, od godziny 7—8. wieczorem. Tamże wpisy, odbiór legitymacyi, wszelkie informacye.

Wydział K. T. N. przypomina swoim członkom, że z dniem 1. listopada rozpoczyna się nowy rok administracyjny. Wkładka roczna wynosi 5 kor. Legitymacye mają być zaopatrzone fotografią, w tym celu należy przedłożyć legitymacye z ubiegłego roku do odnowienia. Nowo wstępujący członkowie winni dołączyć do zgłoszenia fotografię, w formacie wizytowym.

K. T. N. poleca z nadchodzącym sezonem zimowym broszurę Romana Kordysa: „Narty i ich użycie". Do nabycia w księgarni L. Chmielewskiego (plac Halicki) i w magazynie sportowym Stanisława Płońskiego, ul. Akademicka 4.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.
Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

BON

okazicielowi kuponu daje z biletów wstępu

20% opustu

KINO ŚWIATOWID

Pańska 11, w Gmachu Ligi Pomocy Przemysłowej

a to: Miejsce rezerw. zamiast K 1·50 tylko 1·20
I. miejsce zamiast 1 K tylko 80 h.
II. rzędne zamiast 50 h. tylko 40 h.

Ważne tylko w dnie powszednie.

NALEŻY WYCIĄĆ. 3881

!!! Przestroga przed pokątnymi partaczami!!!

F. LITWIN

mechanik-specyalista naprawia i przerabia maszyny do pisania wszelkich systemów solidnie i tanio, oraz wszelkie maszyny biurowe. 3879

MASZYNY do PISANIA,

cyklostyle i wszelkie przybory, oraz części składowe poleca

A. BERLIŃSKI

Lwów, ul. Sykstuska 14. Telef. 1330.

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Duet Mulatów BRODIE and BRODIE.

Codziennie 2 komedye. — Początek o godzinie 8. wieczór. 3708

PIERWSZA GALICYJSKA

Fabryka ram, luster

i wyrobów metalowych

Inż. JANA BARANIECKIEGO

W PRZEMYŚLU

poleca się P. T. Publiczności. 3583

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 19

podwyższa z dniem 1. listopada 1912

stopę procentową od wszystkich książeczek wkładkowych

na 4½%

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Kasy otwarte od godziny 9-tej przed południem do 4-tej po południu bez przerwy. — Celem ułatwienia lokowania pieniędzy w naszych książeczkach wkładkowych osobom, mieszkającym na prowincyi, przesyłamy na życzenie czeki pocztowej Kasy oszczędności, umożliwiające wpłatę pieniędzy przez każdy Urząd pocztowy. 3877

HELIOS

KINOTEATR ARTYSTYCZNY **ul. Grodecka 2.**

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: 30 h., 50 h. i 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Adoptowany syn. Dramat. 2. Folkestone. Zdjęcie z natury. 3. Wesele Ketty. Komedya. 4. Organista. Dramat amerykański. 5. Dziennik Gaumont. Aktualności z tygodnia. 6. Książę Sopelek. Baśń fantastyczna. 3865

PROF. Dr. M. COLLINS.

Bezbolesny poród.

Przepisy zachowania się podczas ciąży celem uniknięcia bolu i niebezpieczeństw przy rozwiązaniu, z dodatkiem

O ZABIEGACH PRZECIW ZAPŁODNIENIU

w polskiem opracowaniu przez Dra J. D. Cena K 2·—, z przesyłką poleconą K 2·35, za zaliczką K 2·60. —

Adresować: **Księgarnia Akademicka**

we Lwowie ul. Akademicka l. 22. 3794

Założony w roku 1895

Zakład rymarsko—siodlarski

FRANCISZKA RYLSKIEGO

w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 44

wykonuje wszelkie roboty rymarskie i siodlarskie po cenach przystępnych. 3603

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

BIURO: SZPITALNA 8.
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

LAMPY KITSONA

wydają światło równe lampom elektrycznym łukowym. Materyał palny: zwyczajna nafta. Prospekty i uznania gratis i franco. 3338

KITSON-LIGHT

sp. z ogr. por.

Wiedeń VII., Westbahnstrasse 56.

Lwów Plac Zbożowy.

TRABERA wielka wystawa hygieniczna

„CZŁOWIEK“

dająca dokładny obraz chorób, niszczących ludzkość, oraz sposobów ich zwalczania. 3354

Przeszło 1.000 okazów wystawowych.

Popularno-naukowe wykłady odbywają się na wystawie codziennie o godzinie 10-tej i 11-tej przed południem, o 2-giej i 4-tej po południu, oraz o 6-tej, 8-mej i 9-tej wieczorem.

Wstęp: 50 halerzy. Dla PP. Studentów i Wojskowych: 30 h.

W czwartki wystawa otwarta tylko dla Pań!

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 2182

H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.

Bogumin (Oderberg) dworzec Kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec K. tel. 54. Szczakowa, dworzec Kolejowy. Tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Główny skład nafty niezapalnej

R. Ditmar Bracia Brünner T.A.

we Lwowie pl. Maryacki 6, ul. Sobieskiego 1

Polecają najlepszą naftę niezapalną cesarską i salonową po umiarkowanych cenach z dostawą do domów. Chcąc Szan. PT. Publiczność ochronić od różnych domokrążców podszywających się pod naszą firmę i roznoszących naftę podlejszych gatunków jakoby od nas, postanowiliśmy każdą bańkę, z naszego składu pochodzącą, zaopatrywać plombą metalową z napisem „R. DITMAR“. Wszelkie bańki nawet z naszym napisem na blaszance a nie plombowane, nie pochodzą z naszego składu.

Upraszamy Sz. PT. Publiczność baniek z naftą nie opatrzonych plombami, nie przyjmować. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie, upraszamy i nadal nas łaskawem obiciem zaszczycać. 3873 **DYREKCYA.**

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 82.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.

GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 120072/12 prez. Kraków, dnia 25. października 1912.

KONKURS.

Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs:

1) jedną posadę adjunkta Budownictwa miejskiego w dziale policyi budowlanej w X. klasie rangi z płacą roczną 2.200 K., kwaterowem w kwocie 768 K., dodatkiem budowlanym w kwocie 400 K. rocznie, oraz prawem do trzech trójleci po 200 K. rocznie, względnie na posadę inspektora Budownictwa m. w IX. klasie rangi z płacą roczną 2.800 K., kwaterowem w kwocie 960 K., dodatkiem budowlanym w kwocie 400 K. rocznie, oraz prawem do czterech trójleci po 200 K. rocznie.

2) jedną posadę m. inżyniera-mechanika w X. klasie względnie IX. klasie rangi z poborami jak pod 1).

Do uzyskania jednej z powyższych posad, oprócz warunków ogólnych (t. j. obywatelstwa austryackiego, wieku poniżej lat 40, nieposzlakowanego życia, zupełnej zdatności fizycznej do pełnienia trwałego obowiązków służbowych), wymaga się ukończenia c. k. szkoły politechnicznej (wydziału architektury dla posady w dziale policyi budowlanej, a wydziału mechaniki dla posady inżyniera-mechanika), oraz złożenia z pomyślnym wynikiem dwóch egzaminów państwowych.

Kandydaci, mogący się wykazać praktyką odpowiednią w służbie państwowej lub autonomicznej, mogący się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. namiestnictwie, będą mieli pierwszeństwo.

Posady powyższe będą nadane początkowo jako prowizoryczne, a po roku zadowalającej służby i ewentualnem wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnngo w c. k. namiestnictwie nastąpić będzie mogła stabilizacya za wliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego do emerytury.

Nadmienia się, że urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno prywatnie wyrabiać planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też takich budowli prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectwa zdrowia, świadectw odbytych studyów i złożonych egzaminów, a więc i świadectw z odbytej praktyki, oraz krótkiego opisu przebiegu życia, należy wnosić do Prezydyum miasta Krakowa do dnia 20. listopada 1912 r. 3866

Z Prezydyum Magistratu krakowskiego.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.